



GAZETA

wyborcza.pl
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 22 listopada 2023 | Redaktor prowadzący Jędrzej Ślōdkowski | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 271.10463, 2

Nakład 48 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych



FOT. JUSSI NUKARI/LEHTIKUVA/AP

Temat dnia

NOWY CEL ROSJI: FINLANDIA

Nowy członek NATO stał się celem operacji hybrydowej rosyjskiego państwa. Rosjanie zwożą na liczącą 1340 km granicę z Finlandią migrantów z Afryki oraz Bliskiego Wschodu i wypychają za szlabany. W zeszłym tygodniu do Finlandii próbowało się nielegalnie dostać 300 osób. Fiński rząd zamknął cztery z ośmiu przejść i rozważa zamknięcie kolejnych

► 4-5

Wydarzenia

Kolejne materiały „agenta Tomka”

W 2013 r. tajne materiały kontrwywiadu wojskowego trafiły do posłów PiS. Były tam nawet zdjęcia z inwigilacji wiceministra rządu PO-PSL ► 3

Świat

Koreańczyk nie zje już psa

Rząd w Seulu zamierza doprowadzić do uchwalenia ustawy zakazującej jedzenia psów. W Korei Płd. do garnków trafia nawet milion tych zwierząt rocznie ► 11

Sport

PZPN kontra dziennikarz

Prezes PZPN Cezary Kulesza grozi sądem dziennikarzowi Piotrowi Żelaznemu, który w mediach społecznościowych zakpił z „pijanych działaczy” związku ► 20

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Czym się zajmą komisje śledcze

Czas rozliczeń coraz bliżej

– Plan mamy przygotowany detalicznie – zapowiedział wczoraj Donald Tusk. Pierwsza komisja śledcza badająca nadużycia władzy PiS ma zostać powołana już w przyszłym tygodniu.

Arkadiusz Gruszczyński

– Z badań, które zamówiliśmy, wynika, że 80 proc. naszego elektoratu popiera rozliczenie Kaczyńskiego i jego współpracowników – słyszę od posła Koalicji Obywatelskiej. – Oczekiwania są potężne. Ludzie na ulicy pytają nas, kiedy wsadzimy do więzienia polityków PiS. Mówimy: na pewno was nie zawiedzimy.

Transmisja non stop

Z umowy koalicyjnej, którą podpisali liderzy KO, Trzeciej Drogi i Nowej Lewicy, wynika, że mają powstać komisje śledcze badające największe afery PiS, a odpolityczniona prokuratura zajmie się politykami, którzy w latach 2015-22 złamali prawo.

W dwóch niezależnych źródłach udało mi się potwierdzić, że Donald Tusk przychylił się do pomysłu powołania trzech komisji śledczych. – Na pewno zajmiemy się sprawami podsłuchiwania polityków Pegasussem, wyborami kopertowymi i być może respiratorami kupionymi od handlarza bronią. Ale mamy jesz-

cze na tapecie budowę elektrowni w Ostrołęce czy przyznawanie wielomilionowych dotacji przez ministerstwa, instytuty czy spółki skarbu państwa – mówi jeden z posłów KO.

Kolejny polityk prezentuje plan: – Najpierw powołujemy rząd, przejmujemy TVP, a dopiero potem powołujemy komisje śledcze. Tak żeby obrady były non stop transmitowane. Inaczej wzywanie na świadków byłych ministrów będzie bez sensu.

– W tym czasie będzie działała sejmowa komisja odpowiedzialności konstytucyjnej, a nasi ludzie złożą zawiadomienia do prokuratury – dodaje jedna z posłanek. Wtedy też większość sejmowa będzie uchylała immunitety politykom PiS.

Polityk Lewicy studzi jednak te doniesienia: – Być może nasi koledzy w KO mają jakiś plan działania, ale nie był on do tej pory omówiony z innymi liderami.

Giertych, Szczerba, Joński?

Tusk w czasie wczorajszej konferencji prasowej potwierdził nasze wcze-

śniejsze ustalenia. Zapowiedział zbadanie wyborów kopertowych i afer podsłuchowej oraz wizowej. Komisja „kopertowa” ma zostać powołana we wtorek. – Kompletujemy teraz narzędzia, aby doprowadzić do ujawnienia prawdy o nadużyciach i do odpowiedzialności karnej najwyższych urzędników państwowych. Ten plan mamy przygotowany detalicznie – zapowiedział kandydat nowej większości na premiera.

Kto miałby kierować pracami komisji? Na giełdzie nazwisk pojawia się Roman Giertych, który miałby zostać specjalnym koordynatorem rozliczeń PiS. Oficjalnie politycy KO nie chcą komentować tych doniesień. – Nie ma jeszcze żadnych decyzji ani tym bardziej nazwisk – przekonują.

Nieoficjalnie wymieniają też Michała Szczerbę i Dariusza Jońskiego, duet tropicieli PiS-owskich afer. Pracami jednej z komisji śledczych może też kierować ktoś z Trzeciej Drogi lub Lewicy. Kandydatami

PSL są Krzysztof Hetman i Stefan Krajewski. Miłosz Motyka, rzecznik PSL, wśród afer, którymi mogłyby się zająć komisje, wymienia też przekazywanie poufnych informacji zaprzyjaźnionym mediom.

Z kolei poseł Lewicy Krzysztof Śmiszek jest orędownikiem powołania komisji sprawiedliwości i prawa, w której zasiadaliby politycy, sędziowie w stanie spoczynku i autorzytety prawnicze. – Członkowie komisji będą mieli pół roku na kwerendę, w wyniku której przedstawią opinii publicznej i parlamentarzystom szczegółowy raport. Na podstawie tego dokumentu prokuratura i parlament będą mogły podjąć odpowiednie kroki konstytucyjne i polityczne – zapewniał kilka tygodni temu.

Rzecznik PiS Rafał Bochenek mówi, że to „próba odwrócenia uwagi społeczeństwa”. – To jest coś, co dobrze znamy, jeśli chodzi o działanie Platformy i Tuska. Zamiast realizacji programu i 100 konkretów obejmujących podwyżki dla pracowników sfery budżetowej, podniesienie kwoty wolnej od podatku, szukają wymówek i wykrętów. Jednym ze sposobów na odwrócenie uwagi społeczeństwa od ich oszustwa wyborczego jest polityka przrzucania odpowiedzialności na innych, także poprzedników – uważa poseł PiS. ● Więcej ► 6

Kto miałby kierować pracami komisji śledczych? Mówi się o Romanie Giertychu, ale oficjalnie politycy KO nie komentują personaliów

Bartosz T.
Wielński



PiS, ulica i zagranica

Jeszcze nic wielkiego się nie wydarzyło, jeszcze nikt nie zleciał ze stolka ani nawet nie dostał wezwania na przesłuchanie (w charakterze świadka), a już podnosi się krzyk. Oto Andrzej Stróżny, szef Centralnego Biura Antykorupcyjnego, zaalarmował w liście do szefów europejskich instytucji zwalczających korupcję, że rząd Donalda Tuska zamierza – zgodnie z obietnicą wyborczą – CBA rozwiązać. „Może to skierować nas z powrotem na ścieżkę, po której korupcja będzie kroczyć zdecydowanymi i pewnymi krokami. Mogłoby to osłabić całą Unię Europejską i zatrzymać rozwój, na który wszyscy tak ciężko pracowaliśmy” – pisze.

Chętnie zająłbym się prawomyślnością szefa CBA, jakkolwiek by było, centralnej instytucji państwa PiS, pełniącej też funkcje policji politycznej. Wszak według przekazów partyjnej propagandy rządu Tuska nie będzie, bo premierem kolejny raz zostanie Mateusz Morawiecki. Ale na to nie mam czasu, bo w przestrzeni publicznej pojawił się kolejny alarmistyczny list. Adam Glapiński, z pisowskiego nadania prezes Narodowego

Banku Polskiego, postanowił przestrzec Bank Światowy, Europejski Bank Centralny i Międzynarodowy Fundusz Walutowy, że partie tworzące rząd Tuska chcą niesłusznie postawić go przed Trybunałem Stanu. NBP domaga się w liście od świata, by podjął on interwencję w obronie swego prezesa. I zapowiada, że

To ciekawy zwrot akcji. Bo gdy PiS był u władzy, polskim demokratom, którzy opowiadali za granicą o tym, co robią ludzie Kaczyńskiego, zarzucał zdradę

gdyby faktycznie nowa władza uruchomiła karne procedury, to decyzję o postawieniu Glapińskiego przed Trybunałem Stanu NBP zamierza zaskarżyć do Trybunału Sprawiedliwości UE.

Przecieram oczy ze zdumienia. Politycy PiS rozpoczęli właśnie operację „Ulica i zagranica”. Listy kierowane do międzynarodowych instytucji, których na pewno przybędzie, to „zagranica”. A ulicznych protestów w obronie CBA czy Instytutu Pamięci Narodowej nie wyklucza były wicemarszałek Senatu Marek Pęk.

To ciekawy zwrot akcji. Bo gdy PiS był u władzy, polskim demokratom, którzy opowiadali za granicą o tym, co robią ludzie Kaczyńskiego, zarzucał zdradę. Na paskach TVP przewijało się słowo „targowica” (dziś rozgrywana jest tam historyczna akcja w obronie „wolności słowa”), a na protestujących wylewał się hejt. Dziś ludzie PiS i ich medialni akolici zachowują się w taki sam sposób, jaki jeszcze przed chwilą tak atakowali.

Ale nie ma się na co obrażać – na tym właśnie polega demokracja. W 2014 r., gdy PiS skarżył się w Brukseli, że wybory samorządowe zostały rzekomo sfalszowane, posłanka Joanna Lichocka słusznie przekonywała: „To dobrze, że opozycja [wówczas – PiS] zorganizowała wysłuchanie publiczne w PE na temat zagrożenia demokracji. Jesteśmy w Unii, to jest także nasz parlament”.

Gdyby teraz, dzięki operacji „Zagranica”, politykom PiS utrwaliło się, że „są w Unii” i że Unia to nie jest wymaginowana wspólnota sterowana z Niemiec, byłby to olbrzymi progres. ●



*Wyciągnąłem z zamrażarki
wszystkie
projekty obywatelskie*

SZYMON HOŁOWNIA
marszałek Sejmu

Dziesięć projektów dostało nowe numery druków, na każdym posiedzeniu ma być rozpatrywany jeden. Dziś ma się odbyć pierwsze czytanie obywatelskiego projektu o refundacji in vitro

Mediolan, Włochy

Młodzi przeciw przemocy wobec kobiet



FOT. ALESSANDRO BREMEC/AP

Uczniowie jednego z mediolańskich liceów gromadzą się wokół Valentiny Pezzalis (z lewej), ofiary przemocy. Wczoraj we wszystkich włoskich szkołach minutą ciszy uczczono pamięć 22-letniej Giulii Cecchettin oraz „wszystkich maltretowanych kobiet i ofiar przemocy”. Ciało Cecchettin z 20 ranami klutymi znaleziono w rowie niedaleko Wenecji po klótni z jej zaborczym byłym. Chłopak uciekł do Niemiec, ale został aresztowany.

Historyczny wyrok



na tyle lat więzienia skazano łącznie 230 osób w wielkim procesie bossów i członków 'Ndranghety, kalabryjskiej mafii

Więcej
► [Wyborcza.pl/swiat](https://wyborcza.pl/swiat)

Łukasz Barys

Cudowny młodzieniec polskiej literatury

Był już poetą, prozaikiem, a teraz zabyłszy jako dramaturg, zdobywając Nagrodę Dramaturgiczną im. Tadeusza Różewicza.

„Ma szansę dojść wysoko” – pisał o nim w magazynie „Książki” krytyk Dariusz Nowacki. Był sierpień 2021 r. i chyba niewiele osób spodziewało się, że w ciągu dwóch lat pochodzący z Pabianic debiutant stanie się jednym z najważniejszych polskich twórców. Nie tylko młodego pokolenia. Prozatorski debiut Łukasza Barysa „Kości, które nosisz w kieszeni” poza doskonałymi recenzjami przyniósł mu m.in. Paszport „Polityki” i nominację do nagrody Odkrycia Empiku.

W debiucie Barys zabrał czytelników do rodzinnego miasta. Narratorka i główna bohaterka powieści Ula, uczennica gimnazjum, mieszka z chorą babcią i matką pracującą jako kasjerka w Biedronce. Opowiadając o codzienności i marzeniach Uli, Barys doskonale połączył społeczne tło powieści z baśniowością rodem z realizmu magicznego.

Wcześniej Barys dał się poznać jako utalentowany poeta. Za tom „Wysokie słońce” otrzymał jedną z nagród w Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Artura Fryza, a jego wiersze były wyróżniane w konkursach imienia Baczyńskie-



FOT. GRZEGORZ CELEJWSKI/WYBORCZA

go, Wojaczka, Lenza, Rilkego oraz Tyrmanda.

Parę dni temu jego debiutanci dramatu „Szwaczka” został wyróżniony w Gliwicach Nagrodą Dramaturgiczną im. Tadeusza Różewicza. „»Szwaczka« to gorzka diagnoza kondycji współczesnych dwudziestokilkulatów: ich niedojrzałości, narcyzmu, lęku przed dorosłym życiem – mówiła w laudacji Małgorzata Sikorska-Miszczuk, przewodnicząca kapituły nagrody. – Łukasz Barys, ukazując pokolenie Z, które wyrusza właśnie do walki o swój świat, swój los i los całej planety, zdobył się na współczucie dla obu stron, obu pokoleń. I to jest jego i nasze zwycięstwo”.

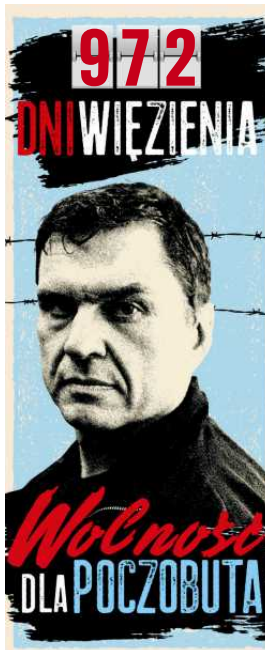
26-letni artysta zdradził, że inspiracją przy pisaniu „Szwaczki” była jego ciotka wykonująca właśnie ten zawód. ● **Wojciech Szot**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34288070

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”



■
*W proponowanym
scenariuszu informator
z SKW podaje szczegóły
operacji przeciwko Zenonowi
Kosiniakowi-Kamyszowi*

Kolejne materiały „agenta Tomka”

W 2013 r. tajne materiały kontrwywiadu wojskowego trafiały do posłów PiS. Były tam nawet zdjęcia z inwigilacji wiceministra rządu PO-PSL. To dowód, że mechanizm opisany „Wyborczej” przez „agenta Tomka” naprawdę funkcjonował.

Wojciech Czuchnowski

– Nazwisko pracownika Służby Kontrwywiadu Wojskowego, który przekazał mi materiały operacyjne, oraz funkcjonariuszy, którzy z nim współpracowali, ujawnię w prokuraturze. Jestem też gotowy przekazać źródłowy materiał, który mam w bezpiecznym miejscu – mówi „Wyborczej” Tomasz Kaczmarek, były agent CBA i poseł PiS. Na razie ujawnia, że informatorem lub inaczej „łącznikiem” był „prawnik, który po 2015 r. został zatrudniony w MON”.

W ubiegły piątek Kaczmarek zgłosił się do prokuratury. Chce być świadkiem koronnym w sprawie inspirowania przez byłych szefów CBA – Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika – publikacji medialnych skierowanych przeciwko politycznym przeciwnikom PiS.

W kręgu zaufania

W roku 2013 PiS od sześciu lat był w opozycji, ale zachował wpływ w części służb specjalnych. Kaczmarek należał wtedy do najbliższych ludzi Kamińskiego i Wąsika, obecnych szefów MSWiA. Jak ujawnił w poniedziałkowej rozmowie z „Wyborczą”, funkcjonował wtedy w najwyższym kręgu zaufania tych, którzy zakładali CBA (czyli Kamińskiego i Wąsika) oraz Antoniego Macierewicza, likwidatora WSI i założyciela Służb Wywiadu i Kontrwywiadu Wojskowego. Cieszył się też zaufaniem redakcji „Gazety Polskiej”. Oznaczało to, że do niego sływały materia-



• Maciej Wąsik i Mariusz Kamiński w ubiegłym tygodniu w Sejmie
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ły przekazywane PiS przez lojalnych wobec partii funkcjonariuszy służb specjalnych. Na podstawie tych materiałów politycy PiS prowadzili akcje medialne lub składali interpelacje poselskie.

Kaczmarek opowiadał nam, że z ludźmi Macierewicza spotykał się m.in. w biurze poselskim likwidatora WSI. Efektem tych kontaktów były m.in. publikacje w mediach sprzyjających PiS.

„Moje dla Maćka i Tomka”

Po naszym artykule głos zabrało biuro koordynatora służb specjalnych (czyli Kamińskiego). Całą relację byłego agenta określiło jako „kłamstwo”.

Ale były „agent Tomek” twierdzi, że ma dowody na poparcie swoich słów. Jednym z nich jest pendrive zawierający analizę ściśle tajnych spraw operacyjnych o kryptonimach „Tower” i „Kinneret”. Ich obiektem był Zenon Kosiniak-Kamysz, działacz PSL i były wiceszef MON. 25 października „Wyborcza” pisała o tym, że po ostatnich wyborach służby PiS próbowały tę sprawę wykorzystać do nacisków na Władysława Kosiniaka-Kamysza (bratanka Zenona i jednego z liderów obecnej większości).

Ale zawartość pendrive’a jest też ważna jako dowód, że Kaczmarek mówi prawdę. Wspomniany przez niego pracownik SKW tytułuje przekazywany materiał „Moje dla Maćka i Tomka”. „Maciek” to Wąsik, „Tomek” to Kaczmarek. Informator z SKW pisze: „Myślę, że materiał jest wiarygodny – pokrywa się to z tym, co się dzieje. Chłopak jest pewny i... boi się, bo prowadzący tę sprawę nieźle wdepnęli. Tekst, który mi przekazali, trochę skróciłem i przerobiłem na bardziej zrozumiały. Jedna prośba: to nie może wyjść poza nas, Antoniego i Mariusza. No i ewentualnie Andrzej. Bo tym chłopakom urwą głowy. Po przeczytaniu możemy się wspólnie zastanowić, co dalej”.

„Antoni” to Macierewicz, „Mariusz” to Mariusz Kamiński, „Andrzej” to Andrzej Skalecki, były funkcjonariusz SKW związany ze środowiskiem Macierewicza.

Opracowanie „Moje dla Maćka i Tomka” powstało 6 października 2013 r. Jak pisaliśmy, posłowie planowali przekazać materiały zaprzyjaźnionym mediom, ale w końcu tego nie zrobili. Natomiast sam informator (łącznik) z SKW proponuje swoim mocodawcom inny scenariusz: „Uważam, że to info powinniśmy wysłać jako anonim do Siemo-

niaka [Tomasz Siemoniak był wówczas szefem MON w rządzie PO-PSL]. Po przeczytaniu możemy się wspólnie zastanowić, co dalej. Dla mnie główne niebezpieczeństwo jest takie, że jak ta banda ch... się dorwie do takiej kasy, to nie zreformujemy tego kraju za nic w świecie. Z taką kasą nas po prostu zjadą” – pisze autor notatki.

W proponowanym scenariuszu informator z SKW podaje szczegóły operacji przeciwko Zenonowi Kosiniakowi-Kamyszowi. Są tam nazwiska funkcjonariuszy operacyjnych, kryptonimy, dane rozpracowywanych osób, a nawet zdjęcia z inwigilacji byłego wiceszefa MON. Jak pisaliśmy, miały one dowodzić, że „figurant” wziął łapówkę. Naprawdę na zdjęciach nic nie widać.

Charakteryzuje też oficerów biorących udział w operacji: „Dwaj ostatni to fajne chłopaki – kazano im jechać i musieli. W sensie, że nawet protestowali. Piszmy a propos tego ch... Sz. [pełne nazwisko dyrektora Inspektoratu SKW w Warszawie], ich dwóch na razie zostawmy. Zrobmy to jednak najwcześniej za dwa tygodnie, żeby nie połapali, skąd mamy”.

„Bonus”

Kaczmarek nie wie, czy proponowany anonim został skierowany do MON. – To była typowa sprawa, która nie doprowadziła do znalezienia dowodów i postanowiono ją „zwoadować” w mediach – mówi „Wyborczej” były poseł PiS.

Na pendrivie jest również tajna informacja, którą „łącznik z SKW” nazywa „bonusem”. Pisze: „W załączeniu bonus: ujawnienie tajemnicy przez W. i W. [pełne nazwiska oficerów]. Do jawnego pisma rozsyłanego do dwóch zarządów wpisać dane osób sprawdzanych kartami E-15. Jak wiesz, karta jest dlatego klauzulowana, że są tam dane osób sprawdzanych. Oni je wpisywali i można ustalić, kto był w zainteresowaniu. Jak możesz – napisz zawiadomienie J. Tylko również puśćmy je za dwa tygodnie – z tych samych względów. Kopia jest dość słaba, ale numer pisma to: Nr BPOIW SKW – I – 1168/2013 z dnia 12.07.2013 r.”. ●

RMF

JEDNO STUDIO
RÓŻNE POGLĄDY

NAJBARDZIEJ ZAUFAŃE ŹRÓDŁO
INFORMACJI W POLSCE WG REUTERSA*

źródło: badanie „Digital News Report 2023”
Reuters Institute for the Study of Journalism, próba 2030

Robert Mazurek
pon.-pt., 8:02

1RP

eprasa.pl e77620354d

Wojna w Ukrainie

Moskwa triumfuje, Zachód się waha



• **Ukraińcy dowodzą, że jeśli otrzymają nowoczesną broń, znakomicie potrafią zrobić z niej użytek**

FOT. EFREM LUKATSKY/AP

W Rosji nastrój coraz bardziej tryumfalny. Wyznaczają tam już całkiem bliską datę totalnego zwycięstwa. Ale to nie Ukraina stoi w obliczu przegranej – to nam, czyli Zachodowi, grozi sromotna klęska.

Wacław Radziwinowicz

W kalendarzu Andrieja Kartopułowa, generała pułkownika, szefa parlamentarnej komisji obrony, jak sam niedawno przyznał, „jest rok 1944”. Ten, w którym Armia Czerwona w swym zwycięskim marszu dochodziła już do przedwojennych granic III Rzeszy, by dalej iść na Berlin. Kartopułow, tak samo jak i jego koledzy noszący „duże”, bo generalskie gwiazdy (a i sam „głównodowodzący”, choć tylko podpułkownik), widzą w ukraińsko-rosyjskiej tragedii wspaniałą, coraz bardziej udaną rekonstrukcję Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Czyli zmagania państw Stalina i Hitlera, początkowo dla ZSRR makabrycznie nieudanych, potem przełomowych, w końcu – tryumfalnych.

Władimir Putin – jeśli to on sam, a nie, jak uparcie zapewnia prof. Walerij Solowiej, jego sobowtór „Wasilicz” – dawno już nie był w tak dobrym humorze, taki rozluźniony i pewny siebie. Jest przekonany, że jego wojska, tak jak i Armia Czerwona, po klęskach na froncie i utracie terytoriów nauczyły się już wojować, sprzętu i ludzi mają pod dostatkiem, ukraińska krew leje się strumieniami. Powtarza więc wszechobecne dziś w Rosji hasło: „Zwycięstwo będzie nasze”.

A putinowski telewizor już wyznaczył datę triumfu. 18 grudnia skończy się, według niego, amerykańskie pieniądze na pomoc dla Kijowa. Wtedy Ukraina się podda.

– W czasie obiadu kapitulacja. Wicczorem defilada zwycięstwa na Kresz-

czatiku i pokaz sztucznych ogni – raduje się telepropagandzistka Olga Skabiejewa z kanału Rossija 1.

Ją, jej kolegów, a także ludzi z Kremla bardzo cieszą liczne ostatnio publikacje w zachodnich mediach świadczące o tym, że przywódcy Zachodu po nieudanej „kontrofensywie” ukraińskiej szybko tracą zapal do wspierania Kijowa i nakłaniają prezydenta Wołodymyra Zelenskiego do szukania dróg porozumienia z Moskwą.

W niedzielę Dmitrij Kisielow, główny herold Kremla, w swym autorskim programie publicystycznym „Wiadomości Tygodnia” (Rossija 1) bardzo długo omawiał i cytował redakcyjny artykuł „Wall Street Journal”, z entuzjazmem czytając fragmenty o ukraińskich porażkach, zachodnim zniecierpliwieniu porządkami w Ukrainie i oczywiście o tym, że Kongres USA nie pozwoli Joemu Bidenowi wydawać pieniędzy na pomoc Siłom Zbrojnym Ukrainy.

Słowem, kapitulacja i parada zwycięstwa 18 grudnia w Kijowie stają się rzeczywistością realną.

Autorzy takich czarnych prognoz, a ich jest dziś coraz więcej, przyjmują narrację moskiewską, nie biorąc pod uwagę tego, że jest ona dyktowana w dużym stopniu przez rosyjski kalendarz wyborczy. A ten zakłada, że 14 grudnia Putin będzie miał swój wielki benefis. Wystąpi w czymś, co będzie jednocześnie jego „wielką doroczną (rok temu jej nie było) konferencją prasową” i doroczną (rok temu też jej nie było) „Linii bezpośrednią”.

Jak połączyć w jedno dialog polityka z dziennikarzami i rozmowę laskawego cara z poddanymi – wyobrazić sobie trudno. A przy tym, jak należy się spodziewać, w czasie tego obrzędku przywódca ma ogłosić uroczyste, że 17 marca 2024 r. po raz piąty już weźmie udział w „wyborach” prezydenckich. Powinien więc wystąpić w roli i aureoli pogromcy Ukrainy i całego Zachodu. Potrzebna mu jest oprawa propagandowa – i ją dziś ma.

Niezbędny będzie jeszcze jakiś namacalny sukces na froncie. Do 14 grudnia jego generałowie za wszelką cenę, choćby liczoną w dziesiątkach tysięcy poległych żołnierzy, muszą zdobyć Awdijiwkę, by pan Kremla mógł spełnić choćby jedną z obietnic, które dawał, rozpoczynając wojnę – odsunięcie wroga artylerii od Doniecka tak, by miasto nie było już w jej zasięgu.

Jednak szeroko zakrojonej zimowej ofensywy rosyjskich wojsk, którą zapowiadają również i polscy eksperci, raczej nie będzie.

Żony bruźdzą

Widać już, że kampania „wyborcza” też nie będzie wojenna. Putin coraz bardziej pozuje na dobrego gospodarza oraz wielkiego myśliciela i męża stanu, zbawiającego cały świat, broniącego go przed rozkładem moralnym, niesprawiedliwością i hegemoniami narzucającymi innym swoją wolę oraz przywracające go „tradycyjne wartości”.

14 grudnia Putin wystąpi w „wielkiej dorocznej konferencji prasowej” i dorocznej „Linii bezpośredniej”, czyli rozmowie cara z poddanymi. Wybory prezydenckie – 17 marca

A na wielką operację militarną, wyniki której uświetniłyby jego kampanię prezydencką, dziś go nie stać. Przede wszystkim nie ma już – a tym bardziej po krwawo okupionym zdobyciu Awdijiwki – nie będzie już miał rezerw ludzkich.

Dziś Kreml ma coraz poważniejszy kłopot z żonami zmobilizowanych, którzy tkwią na froncie od września ubiegłego roku (i giną). Kobiety domagają się, by zastąpiono ich nowymi ludźmi. A zluźować tych wyczerpanych, zdemoralizowanych ciągłym strachem i napięciem psychicznym żołnierzy nie ma komu. Propagandyści krzyczący na kobiety, by „zamknęły swe uroczne usta i zrozumiały, że mężowie bronią ich komfortowego życia”, tylko dolewają oliwy do ognia protestów.

Groźny przykład Gruzji

Z zimową ofensywą Putin spieszyć się nie może i nie powinien – bo byłaby ryzykowna. A przy tym nie musi. Zgromadził dziś ponad 900 rakiet samosterujących. Do 17 marca może regularnie co tydzień (częściej nie ma sensu) przeprowadzać masowe niszczące ostrzały Ukrainy, dowodząc, że stale odnosi wojenne sukcesy.

A po wyborach, już bez oglądania się na nastroje społeczne, ogłosi powszechną mobilizację, powoła choćby i milion rezerwistów, da im sprzęt, który produkuje dziś nabierający coraz większych obrotów rosyjski przemysł zbrojeniowy. I wtedy, już pewny swego, może pójść do przodu i do zwycięstwa.

Jego tryumf nie jest jednak nieunikniony, jak się dziś obawia coraz większa część zachodniej opinii publicznej.

Dla Kremla zwycięstwem może być jedynie zniszczenie Ukrainy jako państwa niezależnego od Moskwy. Jeśli ona jednak przetrwa, choćby okrojona, cała ta krwawa putinowska awantura okaże się przegrana.

Jeśli zaś Ukraina przetrwa i odniesie sukces, rozwijając się już pokojowo – dla dzisiejszej Rosji będzie to katastrofa.

Wojna w Ukrainie

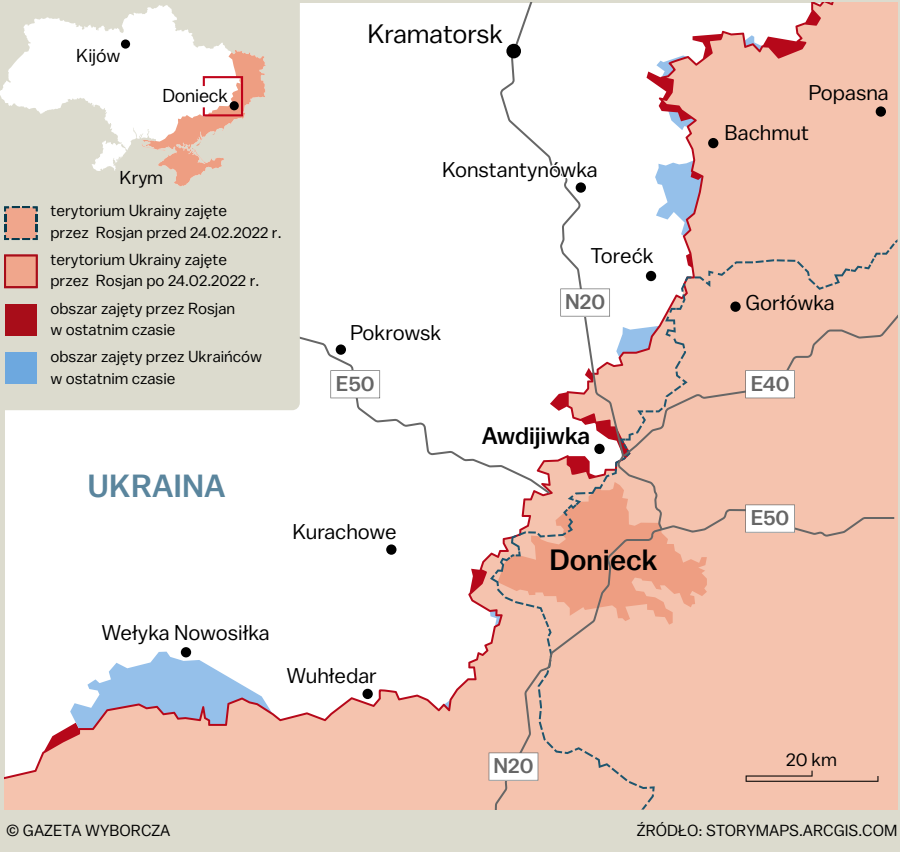
Nowy cel: Finlandia

• Co na froncie? Rosjanie próbują odzyskać inicjatywę pod Bachmutem. To symboliczne miasto w Donbasie, którego Ukraińcy bronili dom po domu, ulica po ulicy przez dziewięć miesięcy, zadając Rosjanom gigantyczne straty. Po wyparciu z miasta w maju Ukraina zaczęła odbijać utracone pozycje. Ale ofensywa utknęła, a Rosja szykuje się do kontrataku. Walki trwają pod Awdijiwką i na lewym brzegu Dniepru, gdzie Ukraińcy założyli przyczółki i próbują atakować w głąb lądu. Rosjanie ściągają tam siły z Zaporozża.

• Tymczasem Rosja od kilku dni prowadzi operację hybrydową przeciwko należącej od niedawna do NATO Finlandii. Na granicę ściągani są migranci z Bliskiego Wschodu i Afryki. Według nieoficjalnych doniesień każdy z nich otrzymuje od rosyjskich władz rower, na którym ma dotrzeć pod przejście graniczne.

• Rosyjscy pogranicznicy wypychają ludzi w kierunku Finlandii, po czym zamykają zapory i nie pozwalają przybyšom na powrót. W takich sytuacjach Finowie odmawiają migrantom prawa wejścia na swoje terytorium. Ci koczują na mrozie. Finlandia zamknęła cztery z ośmiu przejść granicznych z Rosją. ● **Bartosz T. Wielński**

Sytuacja na froncie ukraińskim w okolicach Awdijiwki



na zabrnęła w ślepy zaułek”, ile o tym, jak ją z tego ślepego zaułka wyprowadzić.

Kijów żąda amunicji, samolotów, wyrzutni rakiet, instalacji obrony przeciwlotniczej. Pokazuje, jak dobrze to wszystko potrafi wykorzystać.

Zachód na to wszystko stać.

Rosyjski ekspert wojskowy Michail Chodarionok jeszcze w lipcu obliczał, że USA mają 560 beczynnych dziś wyrzutni HIMARS, a Ukrainie dali 24 sztuki. Podobnie jest, jak twierdził, z F-16, których mogliby wysłać co najmniej 200.

Niestety, na zegarach zachodnich polityków wciąż „pół do szóstej”, choć powinno być za pięć dwunasta. Roją im się rozmowy pokojowe z Putinem. Nie rozumieją, że dla niego pokój do przyjęcia będzie tylko taki, jak w ukochanym 1945 roku – po bezwarunkowej kapitulacji wroga. Nie rozumieją, że dziś jest to ich własna wojna.

Bo czym po tej klęsce Ukrainy, której pragnie Putin, będzie nasz wspaniały demokratyczny świat ze swą ludnością sześć razy liczniejszą od Rosji i gospodarką mocniejszą 24 razy od rosyjskiej? Ta potęga nie potrafi zapewnić Ukraińcom nawet obiecanego na przyszły rok miliona pocisków artyleryjskich. A dyktator z Kremla, wsparty przez nękanych sankcjami gospodarczych karłów z Teheranu i Pjongjangu, ten milion już chyba dostał, a dwa sobie jeszcze wyprodukuje sam.

Ultimatum Ławrowa

Po wygranej wojnie będą z nas nie tylko sztydzić. Przypomną nam (już zresztą przypominają), od czego to się zaczęło.

A zaczęło się nie 24 lutego 2022 r. [początek rosyjskiej inwazji na Ukrainę], lecz dwa lata temu, w grudniu 2021. Od ultimatum, w którym Moskwa zażądała – nie od Kijowa, a od „kolektywnego Zachodu” – nie tylko rezygnacji z przyjęcia Ukrainy do NATO, ale także wycofania paktu północnoatlantyckiego za granice sprzed 1997 r., czyli z dawnych demoludów.

Szef moskiewskiej dyplomacji Siergiej Ławrow mówił wtedy, że owo ultimatum „to nie jest restauracyjna karta dań, z której można sobie wybrać, co się chce”. Trzeba je więc przyjąć w całości. A jak nie – to wojna. ●

uczą się na nich latać? Czy nie można było – choćby za duże pieniądze – ulokować w nich lotników z innych krajów, którzy wzięliby urlopy u siebie i na ochotnika poszliby bronić Ukrainy?

Rosjanie wygrali bitwy pod Iłowajskiem w 2014 r. i pod Debalcewem w 2015 r. „ichtamnetami” [od określenia „ich tam niet” – „naszych tam nie ma”), czyli rzekomo „urlopowanymi” wojskowymi swojej armii, którzy na swoich czołgach wjechali do ukraińskiego Donbasu.

Ukraińcy – nawet w trudnej dzisiejszej sytuacji – dowodzą, że otrzymawszy nowoczesną broń, znakomicie potrafią zrobić z niej użytek. Dostali rakiety Storm Shadow i przepędzili marynarkę rosyjską z bazy w Sewastopolu, dostali rakiety ATACAMS i przegonili rosyjskie śmigłowce z lotnisk w pobliżu frontu.

Generał Waleryj Żaluzny w swoim słynnym niedawnym wywiadzie dla „The Economist” mówił nie tyle o tym, że „woj-

Władimira Putina bardzo trwożyła sytuacja w Gruzji w pierwszych latach rządów Micheila Saakaszwiliego.

Przerażające było dla niego to, że spora część rosyjskiej publiczności przyklaskiwała sukcesom Gruzina w walce z korupcją, podziemiem przestępczym, reformom policji, aparatu administracyjnego i europeizacji kraju. Głośno mówiło się, że sukcesy postsowieckiego państwa ucza, iż podobnie może się zmieniać Rosja.

Gruzja została sprowadzona z tej „niebezpiecznej” dla Putina ścieżki po rosyjskiej agresji militarnej i zainstalowaniu w Tbilisi rosyjskiego miliardera Bidziny Iwaniszwiliego w roli dobroczyńcy i przywódcy narodu.

Zachód wciąż nie rozumie

Ale klęska Rosji – czyli ocalenie niezależności Ukrainy – wciąż jest realna.

Rozstrzygnie o tym przede wszystkim nie rozwój sytuacji na froncie, tylko to, co

wydarzy się w gabinetach zachodnich polityków.

Jednak kiedy w Moskwie na kalendarzach wiele obiecujący „rok 1944”, u nich na zegarach „pół do szóstej”, jak w popularnym filmie „Tenże Munhausen” opisano stan impotencji. Klótnie, spory, wahania, strach.

Od dawna mówi się dużo o przekazaniu Siłom Zbrojnym Ukrainy myśliwców F-16, które zniwelowałyby miazdzącą przewagę Rosjan w powietrzu i osłoniłyby kraj oraz wojsko na froncie przed rakietami i bombami. Myśliwców wciąż nie ma. A rosyjska armia zdążyła już się przygotować na ich pojawienie się w Ukrainie. Ulepszyła swój system kontroli przestrzeni powietrznej, wyposażyla własne myśliwce w pociski zdolne do zestrzeliwania z dalekiego dystansu F-16 i intensywnie szkoli pilotów do walki z amerykańskimi maszynami.

Czy trzeba było czekać z dostawą maszyn do czasu, kiedy ukraińscy piloci na-

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

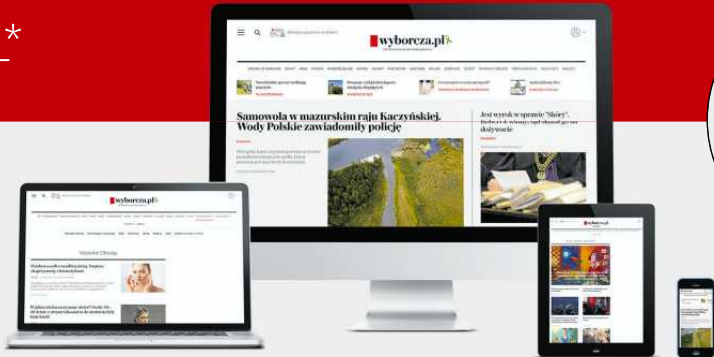
34284731

ZAMÓW NA GRUDZIEŃ DO 23 LISTOPADA

KUP PRENUMERATE TECZKOWĄ

I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CODZIENNIE



CENA
149,90 Zł
**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY****

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi.

Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu:

1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-18). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.

** Cena sugerowana

Tusk: Rozliczymy, ujawnimy

Komisje śledcze ds. wyborów kopertowych, afery wizowej, Pegasusa. Liberalizacja aborcji w Sejmie, a także ustawa o obowiązku ujawniania majątków współmałżonków premiera, ministrów, prezydentów miast – o tym wszystkim mówił dziennikarzom Donald Tusk.

Iwona Szpala

Lider Platformy Obywatelskiej przyszedł na wczorajszą konferencję prasową z teczką, w której miał gotowe teksty ustaw i uchwał.

Dziś, co już zapowiadali politycy koalicji demokratycznej, Sejm zajmie się przywróceniem budżetowego finansowania metody in vitro. Tusk mówił, że dzieje się to w rok od startu obywatelskiej inicjatywy, czyli zbiórki podpisów pod projektem ustawy. Organizacjom pozarządowym i KO udało się zebrać pół miliona podpisów. – Ustawa jest wspólnym przedsięwzięciem koalicji demokratycznej – podkreślał Donald Tusk. – Żaden inny projekt nie zyskał tak entuzjastycznej i wspólnej intencji, by go przeprowadzić jak najszybciej – zapewniał.

Gotowe są projekty powołania sejmowych komisji śledczych. Nie jest wykluczone, że w następny wtorek Sejm powoła komisję ds. wyborów kopertowych, czyli niedoszełego głosowania nad kandydatami ubiegającymi się o urząd prezydenta. PiS parł do głosowania w środku pandemii, poniósł polityczną klęskę po wecie Porozumienia Jarosława Gowina. Na przygotowania poszło ponad 70 mln zł.

Tusk przypomniał swoje kampanijne credo, czyli „wygramy, rozliczymy, naprawimy krzywdy, pojednamy”.

„Czyste ręce”

– Zanim powstanie rząd, chcemy rozpocząć przygotowania do rozliczenia złych rzeczy, które nadal się dzieją – mówił o planach wobec rządzących. – Liczę, że komisje śledcze otrzeźwią nie-



• **Wczorajsza konferencja prasowa Donalda Tuska w Sejmie**

FOT. SŁAWOMIR
KAMIŃSKI
/ AGENCJA
WYBORCZA.PL

których. Będą jak znak ostrzegawczy. Bo już za chwilę przyjdzie osądzenie i kara za to, co robicie – przestrzegal.

Do końca roku Sejm ma powołać komisje ds. Pegasusa, czyli podsłuchiwania polityków opozycji za czasów PiS. Powstanie też komisja wyjaśniająca kulisy afery wizowej. O tej ostatniej Tusk mówił, że obok rozliczenia winnych, będzie też działać zapobiegawczo. – Ma ujawnić skalę i charakter nadużyć, będzie pomocna dla tych, którzy będą chcieli naprawić system wydawania wiz i ochronić polskie granice przed falą migracyjną – stwierdził.

Lider PO zapowiedział też ustawę „czyste ręce”. – To będzie obowiązek ujawniania majątku małżonków ludzi władzy – wyjaśnił. A chodzi o premie-

ra, ministrów, parlamentarzystów oraz wóldarzy samorządowych.

Według Tuska takie odkrycie kart zakończy spekulacje o politykach, którzy za dużo zarabiają. Apelował o poparcie, bo ustawa jest w interesie reputacji całej klasy politycznej.

Według zapowiedzi lidera PO polityczny żywot kończy komisja ds. badania rosyjskich wpływów w Polsce, czyli tzw. lex Tusk. Formalnej likwidacji komisji nie będzie, bo do tego potrzeba ustawy, a więc podpisu prezydenta. Ale Sejm odwoła cały skład komisji powołany za PiS.

Aborcja – kompromisy i korekty

Tusk zapowiedział też, że Koalicja Obywatelska złoży projekt w sprawie „pigulki dzień po” oraz legalizacji aborcji do 12. tygodnia ciąży. Taki sam projekt jest już w Sejmie, a złożyła go Lewica. Donald Tusk mówił, że jest już po konsultacjach ze środowiskami popierającymi liberalizację. Stawia na otwartą debatę i konsultacje. – Chcemy rozmawiać przy otwartej kurtynie o optymalnym kształcie ustaw dotyczących praw kobiet – zapewniał. Przekonywał, że temat traktuje bardzo osobiście. Wie, że łatwo nie bę-

dzie. – Bardzo mi zależy, by z tego zobowiązania się wywiązać, z możliwie szeroką akceptacją społeczną.

W koalicji demokratycznej głosy są podzielone. PSL i Polska 2050, czyli partie, które tworzą Trzecią Drogę, są za powrotem kompromisu aborcyjnego z 1993 r. i referendum. O czym mówiły otwarcie w kampanii. KO i Lewica wspierają liberalizację. W Trzeciej Drodze nie będzie dyscypliny głosowania, więc Koalicja i Lewica liczą, że znajdą wsparcie.

Kolejny raz Tusk podkreślał, że rządzenie w koalicji wymaga kompromisów oraz „korekt”. Ale – niezależnie od losów projektów ustaw – nowa większość ma jak najszybciej odejść od sytuacji, w której znalazły się kobiety po wyroku Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej. Na spotkaniu z dziennikarzami nie chciał zdradzać konkretów. Jak pisała „Wyborcza”, tematem ma się zająć rząd – a sytuację mają poprawić m.in. rozporządzenia ministra zdrowia.

O KPO: „były uśmiechy”

Donald Tusk mówił o demokratycznym rządzie. Że PiS utrzyma wpływy jeszcze przez trzy tygodnie. Po klęsce misji Mateusza Morawieckiego prezydent wskaże Donalda Tuska. – I 11-12 grudnia będziemy działać jako rząd, a nie jako grupa ludzi dobrej woli – mówił. Zapewnił, że skład gabinetu ma gotowy, trwają ostatnie szlify, na niższych szczeblach. Nie chciał odpowiedzieć czy strona demokratyczna uzgodniła, który z koalicjantów ostatecznie obsadzi resorty edukacji i zdrowia.

Lider PO wrócił też do tematu odblokowania pieniędzy z funduszy europejskich. Że były uśmiechy, gdy w kampanii obiecywał odblokowanie funduszy dzień po wygranej stronie demokratycznej.

Tusk niedługo po wyborach był w Brukseli. By m.in. zapewnić, że nowa ekipa zrobi wszystko by praworządność przywrócić. – Wiedzą to w UE i w Stanach Zjednoczonych, Polska dostała pozytywną rekomendację Komisji Europejskiej, to ważne przed 8 grudnia, gdy spotkają się ministrowie finansów krajów unijnych i podejmą decyzję w sprawie funduszy dla Polski. Jestem pewien, że odblokowanie stanie się faktem. I przed Wigilią będę mógł powiedzieć, że mamy fajny, poważny prezent dla Polaków. Czyli dziesiątki miliardów euro, które powinny pracować dla nas wszystkich. ●

Dziś, co już zapowiadali politycy koalicji demokratycznej, Sejm zajmie się przywróceniem budżetowego finansowania metody in vitro

Sejm wybrał nowy skład Trybunału Stanu

Wiceprzewodniczącymi Trybunału Stanu zostali: zgłoszony przez PiS Piotr Andrzejewski (tę samą funkcję pełnił w poprzednim Trybunale Stanu) oraz przez Koalicję Obywatelską znany adwokat zaangażowany w działania na rzecz praworządności Jacek Dubois.

Sejm, bez kontrowersji, jeśli nie liczyć próby przeforsowania przez Sejm uchwały protestującej przeciwko federalizacji Europy zgłaszanej przez PiS, przegłosował skład Trybunału Stanu.

Trybunał ma prawo orzekania o odpowiedzialności najważniejszych urzędników państwa: prezydenta, premiera, ministrów, ale także prezesa NBP, naczelnego do-

wódcy, czy prezesa NIK. Składa się z przewodniczącego, którym z urzędu jest I prezes Sądu Najwyższego, czyli obecnie prezes Małgorzata Manowska, oraz osiemnastu członków zgłaszanych przez kluby. Nie mogą nimi być posłowie, a każdy z kandydatów musi mieć wysokie kompetencje prawnicze.

Sejm głosował wszystkie kandydatury łącznie i bez żadnych kontrowersji. Wiceprzewodniczącymi Trybunału Stanu zostali: zgłoszony przez PiS Piotr Andrzejewski (tę samą funkcję pełnił w poprzednim Trybunale Stanu) oraz przez Koalicję Obywatelską znany adwokat zaangażowany w działania na rzecz praworządności Jacek Dubois.

W skład Trybunału Stanu weszli: Marek Czeszkiewicz, Jan Maj-

chrowski, Adrian Salus, Piotr Sak, Marcin Wawrzyniak, Maciej Zaborowski, Sabina Grabowska, Adam Koczyk, Marek Mikołajczyk, Przemysław Rosati, Piotr Zientarski, Marek Małecki, Józef Zych, Marcin Radwan-Röhrenschef, Kamila Ferenc i Maciej Miłosz.

Przed głosowaniem poseł Paweł Jabłoński domagał się przegłosowania uchwały potępiającej projekt zmian w traktatach UE, o które wnosi Parlament Europejski. Zaraz po głosowaniu wszedł na mównicę ponownie, domagając się przerwy, by posłowie przemysłowi, czy chcą pozwolić na przyjęcie zmian przez Unię Europejską.

– Zwracam się do posła Jabłońskiego, a także premiera Mateusza Morawieckiego, by skończyli z tą hi-

pokryzą – replikował poseł Marek Sawicki. – To za pana rządów doprowadzono do federalizacji Europy, Unia może brać pożyczki i kredyty, wprowadzono uwspólnotowanie długu, wypłaty pieniędzy uzależniono od kryterium praworządności.

Posłowie przegłosowali, aby przerwy na życzenie PiS nie wprowadzać. To działanie Antoni Macierewicz nazwał „zdradą”.

Wniosek o postawienie przed Trybunałem Stanu prezydenta musi przegłosować dwie trzecie Zgromadzenia Narodowego (Sejmu i Senatu), czyli w przypadku pełnej obecności – 374 osób. Dla postawienia przed nim premiera potrzebne są głosy trzech piątych składu Sejmu (w przypadku pełnej obecności – 276 osób). Ale w przypadku na

przykład prezesa NBP i innych wyższych urzędników państwowych (prezesa NIK, członków KRRiT) wystarczy bezwzględna większość głosów izby (czyli przy pełnym składzie – 231 głosów „za”).

Politycy zwycięskiej koalicji wielokrotnie mówili podczas kampanii wyborczej o możliwości postawienia przed Trybunałem czołowych polityków związanych z PiS, w tym prezydenta, premiera czy prezesa NBP.

Już po wybraniu członków TS na konferencji prasowej lider KO Donald Tusk powiedział: – W tej chwili dysponujemy większością pozwalającą na postawienie przed Trybunałem prezesa NBP. Analizujemy tę kwestię, bo chcemy bardzo rozważnie używać tego narzędzia. ●

Paweł Wroński

Sprawa unijnych kar na Polskę w TK

Dwóch „buntowników”, którzy nie uznają Julii Przyłębskiej za prezesa Trybunału Konstytucyjnego, zdecydowało się wczoraj orzekać pod jej przewodnictwem.

Łukasz Woźnicki

Po dwóch godzinach rozprawy TK uznał sprawę za dostatecznie wyjaśnioną do wydania orzeczenia. – Jego ogłoszenie nastąpi 30 listopada – ogłosiła przewodnicząca składowi Julia Przyłębska.

Trybunał wypowie się wtedy o konstytucyjności unijnych przepisów, które były podstawą kar nałożonych na Polskę przez unijny Trybunał Sprawiedliwości. TSUE sięgnął po te sankcje, gdy polskie władze nie zastosowały się do jego orzeczeń ws. kopalni Turów oraz Izby Dyscyplinarnej.

– Kary są bezprawne. Polska nie powinna zapłacić ani złotówki – mówił Zbigniew Ziobro, który zaskarżył unijne przepisy w Trybunale jako prokurator generalny.

Od złożenia wniosku Ziobry w listopadzie minęły dwa lata. W tym czasie TK wielokrotnie wyznaczał terminy rozpraw, by je później odwoływać. Jak ustaliliśmy, dochodziło do tego m.in. z powodu po-

wtarzanych wniosków MSZ i prezydenta o odroczenia. Trzeci już wyrok o niekonstytucyjności prawa Unii zaostrzyłby spór z Komisją Europejską. A rząd PiS negocjował z Brukselą wypłatę pieniędzy z KPO zamrożonych z powodu zamachu PiS na praworządność (dotąd ich nie odblokowano).

Wczoraj – po niekorzystnych dla PiS wyborach – MSZ już nie chciał dalszego odwlekania sprawy i wycofał swój ostatni wniosek o odroczenie. Przedstawiciel prezydenta prof. Dariusz Dudek mówił zaś, że argumentacja Ziobry jest słuszna, chociaż jego wniosek budzi zastrzeżenia. Ostrzegał przed konsekwencjami wyroku TK. Z kolei Sejm rządzony już przez nową koalicję nie wysłał żadnego przedstawiciela na rozprawę.

Nawróceni „buntownicy”

Trybunał rozstrzyga tę sprawę z udziałem dublerów wybranych przez PiS na zajęte miejsca sędziów. Przyszłe rozstrzygnięcie będzie więc kwestionowane. Potrzeba też pełnego składu pod przewodnictwem prezesa TK. Tymczasem kadencja Julii Przyłębskiej na tym stanowisku dobiegła końca w grudniu ub.r.

Gdy Przyłębska nie odeszła, sześciu członków TK odmówiło orzekania pod jej przewodnictwem.

Ale wczoraj na rozprawie pojawiło się jednak 11 niezbędnych dla pełnego składu członków TK.

Znalazło się wśród nich dwóch niedawnych „buntowników” – Bogdan Świączkowski i Zbigniew Jędrzejewski. Jak dowiedzieliśmy się nieoficjalnie, są oni gotowi orzekać w pełnych składach, chociaż nadal kwestionują prezesurę Przyłębskiej.

Świączkowski – były prokurator krajowy i prawa ręka Zbigniewa Ziobry w prokuraturze – z grupy „buntowników” wyłamywał się już wcześniej i od kwietnia był gotowy orzekać w pełnym składzie. Prof.

W 2021 r. Trybunał Przyłębskiej dwukrotnie orzekł, że prawo unijne jest niezgodne z ustawą zasadniczą

UW Zbigniew Jędrzejewski w sprawie unijnych kar jest sprawozdawcą. Jego postawa wobec Przyłębskiej już wcześniej nie była jednoznaczna. Odmawiał orzekania w pełnym składzie w sprawie nowelizacji ustawy o SN (według rządu miała ona odblokować KPO). Ale w czerwcu stawiał się na rozprawie pełnego składu, by ten mógł stanąć w obronie ministrów w rządzie PiS – Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. „Odkłócony” na jedną sprawę TK orzekł wtedy, że nie można podważać ich ułaskawienia.

Swoją rolę w rozprawie Świączkowski i Jędrzejewski tłumaczyli wtedy troską „o bezpieczeństwo demokratycznego ustroju RP”, zastrzegając, że cały czas nie uznają Przyłębskiej za prezesa. Tyle że jeśli ktoś nie uznaje Przyłębskiej za prezesa, nie ma podstaw, by orzekać pod jej przewodnictwem, bo zgodnie z przepisami o TK pełnemu składowi przewodniczy prezes.

Dlaczego Trybunał tym razem się „odklócił”? – Chyba działają w ramach siły wyższej – mówi osoba dobrze zaznajomiona z sytuacją w TK.

Jak słyszymy, w przyszłości realne jest także rozstrzygnięcie w pełnym składzie nawet blokowanej od lutego sprawy nowelizacji ustawy o SN, która ma odblokować KPO. – Oczywiście oczekiwana jest zmiana kierunku ws. KPO na niekonstytucyjność – zastrzega nasz rozmówca.

Skąd w Trybunale takie zmiany? – TK spodziewa się, że jego orzeczenia mogą nie być później publikowane. Dlatego się spieszy – słyszymy.

Nowa koalicja zapowiada, że uchwałą Sejmu potwierdzi, że trzej dublerzy – wybrani przez PiS na zajęte miejsca sędziów – nie są sędziami. Zapowiedziała też unieważnienie wydanego z udziałem dublerów wyroku TK ws. aborcji, chociaż o odmowie publikacji innych tego typu rozstrzygnięć nie było mowy.

Unijne kary

TSUE nałożył sankcje finansowe, gdy polskie władze nie zastosowały się do środków zabezpieczających orzeczone przez unijny Trybunał, nie wstrzymały działalności Izby Dyscyplinarnej (1 mln euro, później zmniejszone do 500 tys. euro kary dzienne), a także wydobycia węgla brunatnego w kopalni Turów (kolejne 500 tys. euro dzienne). Naliczanie kar za Turów zakończyło się, gdy Czechy wycofały z TSUE skargę na Polskę (kara przekroczyła 300 mln zł). Naliczanie drugiej (przekroczyła 550 mln euro) zakończył wyrok TSUE z czerwca o naruszeniu prawa UE ustawą kagańcową PiS.

W 2021 r. Trybunał Przyłębskiej dwukrotnie orzekł – po niekorzystnych dla rządu orzeczeniach TSUE – że prawo unijne jest niezgodne z ustawą zasadniczą. Zakwestionował przy tym m.in. zasadę pierwszeństwa prawa UE.

Co, jeśli TK znów orzeknie, że unijne przepisy są niekonstytucyjne? W praktyce niewiele to zmieni w sprawie kar. Polski rząd nie chciał ich płacić, więc Komisja Europejska w transzach potraçała je z funduszy unijnych dla Polski.

– Wyrok TK nie będzie miał żadnych skutków dla porządku prawnego UE. Niepłacenie kar nie stanie się nagle legalne – mówił „Wyborczej” Mirosław Wróblewski, dyrektor zespołu prawa konstytucyjnego i międzynarodowego w Biurze RPO. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34284732

JUŻ W SPRZEDAŻY

KALENDARZ PRZYRODNICZY 2024



ze zdjęciami
Adama
Wajraka



wyborcza.pl
HOYA
FOR THE VISIONARIES
kalendarz przyrodniczy
2024

Do nabycia na:



**KULTURALNY
SKLEP.PL**

22 555 44 00

„Jestem sama jak kot”. Ukraińskie dzieci mówią o życiu w Polsce

Po rosyjskiej inwazji do Polski przyjechało ok. 700 tys. ukraińskich dzieci. Są samotne, przepracowane, często doświadczają dyskryminacji. „Tak naprawdę nic tu nie robię” – mówi 10-letni chłopiec, który wziął udział w badaniu UNICEF, Save the Children i PLAN International Polska.

Karolina Słowik

15-latek: „W Ukrainie nie mam już nic. Moje gimnazjum zostało doszczętnie spalone. A niedawno również przyroda została zniszczona. Cóż można powiedzieć? Miałem przyjaciela, nasz kontakt się urwał. Inny został zastrzelony, drugi zaginął. A trzeci? Bomba wleciała prosto do jego mieszkania”.

16-latka: „Najlepszą rzeczą do robienia w Polsce jest spanie. Ja ciągle śpię”.

12-latka: „W mojej klasie istnieję sama, jak kot. Mamy to samo zadanie, te same lekcje. Ale dla reszty ja po prostu istnieję, oni po prostu istnieją. Nikt nikogo nie dotyka, współistniejemy bezkonfliktowo, i na tym koniec”.

To wypowiedzi nastolatków z Ukrainy, którzy po lutowej rosyjskiej inwazji przyjechali do Polski. Mieszkają obecnie w Warszawie, Wrocławiu i Krakowie. Biuro UNICEF ds. Reagowania na Potrzeby Uchodźców w Polsce, wspólnie z Save the Children Polska oraz PLAN International Polska, przeprowadziły badania jakościowe z dziećmi i młodzieżą z Ukrainy (90 osób) i Polski (14 osób) w wieku od 8 do 17 lat. Raport „Bez wątplenia jest tu fajnie; ale prawdziwy dom, to własny dom...” to badanie problemów i potrzeb dzieci z Ukrainy przedstawionych z ich perspektywy.

Smutek i samotność

25 proc. Ukraińców zostało zmuszonych do opuszczenia domów po lutowej rosyjskiej inwazji w 2022 r. Ok. 1,7 mln osób przekroczyło granicę z Polską. 700 tys. to dzieci. – Polska ma ważną rolę do odegrania – przekonywał dr Rashed Mustafa Sarwar, krajowy koordynator Biura UNICEF ds. Reagowania na Potrzeby Uchodźców w Polsce. – Prawa dzieci są najważniejsze. Potrzeby są ogromne, musimy je usłyszeć. To ważny czas w historii. Cierpią dzieci z Ukrainy, Sudanu, Jemenu, Gazy. To podstawa, by zapewnić im fundamentalne prawo do edukacji, do życia – podkreślał. Raport prezentował w poniedziałek, w Międzynarodowym Dniu Praw Dziecka.

Co mówią ukraińskie dzieci? Agnieszka Sochoń-Latuszek, specjalistka ds. Zmian Społecznych i Behawioralnych w Biurze UNICEF w Polsce, która pracowała przy raporcie, przyznaje, że z ich wypowiedzi przebiega smutek i samotność. – Mówiły nam o tym, że czują, iż ich prawdziwy dom jest w Ukrainie. Szczególnie nastolatki. Starsi mają ogromną tęsknotę za tym, co zostawili: za ludźmi, miejscami, zwierzętami. Nie potrafią się odnaleźć – dodaje.

Ci, którzy się lepiej zaadaptowali, zwykle mówią też lepiej po polsku. Opowiadają, jak znaleźli przyjaźnię w szkole, np. poprzez sport. – Te dzieci, które nie posługują się dostatecznie językiem, częściej doświadczają dyskryminacji. Również ze strony dorosłych – mówi Sochoń-Latuszek.

I zwraca uwagę, że argumentów przeciwko ukraińskim dzieciom dotyczących np. rzeki wołyńskiej używają nawet młodsze polskie dzieci. – Z pewnością opinia dorosłych osób z ich otoczenia ma tu duży wpływ – komentuje Sochoń-Latuszek.



• **Ukraińskie dzieci przyznają, że w polskiej szkole jest im trudno** FOT. SHUTTERSTOCK

15-latek z Ukrainy: „Bardzo często, nawet w przerwie obiadowej, przeklinali mnie, że Ukraińcy zabili Polaków podczas masakry wołyńskiej i że wszyscy jesteście winni, ale teraz nam pomagają”.

16-latek z Ukrainy: „Przychodzisz do klasy, wszyscy uczą się od kilku lat. Nie mają bariery językowej, rozumieją się, mają swoje własne żarty. Może nawet mają własne czaty, dla ciebie niedostępne. A ty po prostu przychodzisz i... nie wiem, jak to wyjaśnić”.

12-latka: „Jak byłem w domu, to zawsze miałam swoją kotkę i czułam się z nią bardzo dobrze, a jej tu nie ma. Bardzo za nią tęsknię”.

10-latek: „Tak naprawdę nic tu nie robię”.

Potrzebny psycholog. Ukraiński

Raport to nie tylko badania jakościowe, ale też krótkie ankiety. Wynika z nich, że mniej niż połowa ukraińskich dzieci i młodzieży czuje, że może otwarcie wyrażać swoje zdanie. A nieco ponad połowa stwierdziła, że chciałaby porozmawiać z „jakimś specjalistą” na temat stanu ich zdrowia psychicznego. Przyznali jednocześnie, że takie wsparcie byłoby skuteczne, gdyby było dostępne w języku ukraińskim. Nie polskim i nie rosyjskim.

Potrzeba systemowego wsparcia.

Dlatego zwracamy się nie tylko do szkół, rodziców, ale przede wszystkim instytucji, Ministerstwa Edukacji. Ważne, żeby instytucje usłyszały, co mówią dzieci

AGNIESZKA SOCHOŃ-LATUSZEK

specjalistka ds. Zmian Społecznych i Behawioralnych w Biurze UNICEF w Polsce

11-latka: „Ktoś ma problemy związane z Ukrainą. Może ktoś jest obrażany [dlatego że jest Ukraińcem]. Albo jest zaniepokojony i martwi się o Ukrainę. Cóż [o takich rzeczach], chyba można porozmawiać z Ukraińcem, lecz nie z polskim [psychologiem]”.

14-latek: „No zastanów się nad tym, jakaś Rosjanka powie nam, że wszystko jest w porządku... No cóż...”.

– Specjalistów brakuje, kolejki są długie. A ukraińskie dzieci potrzebują mocniejszego wsparcia. Najlepiej ze strony psychologów ukraińskich, z którymi mają wspólnotę doświadczeń – komentuje Sochoń-Latuszek. I podkreśla, że ważną rolę do odegrania mają asystenci międzykulturowi. – Mogą wspierać ukraińskie dzieci na wielu płaszczyznach: adaptacyjnej, językowej, edukacyjnej. Jest ich wciąż zdecydowanie za mało. Dlatego mocno rekomendujemy, żeby zadbać o te miejsca pracy – zaznacza.

Jeden pokój. Dwie szkoły. I praca na pół etatu

Warunki życia ukraińskich dzieci w Polsce są trudne. Ich rodzinom brakuje pieniędzy, miejsca. Często dzielą pokój z rodzicami i rodzeństwem.

W polskiej szkole jest im trudno. Mówią: „Program jest inny. Język jest inny. I ludzie, i ich światopogląd jest inny”. „To marnotrawstwo, ponieważ oni nie rozumieją, co już umiemy”. „Jesteśmy gotowi przejść [do następnej klasy]. Ale oni myślą, że sobie nie poradzimy”.

– Problemem jest również brak czasu. Ukraińskie dzieci działają w dwóch systemach szkolnych. Uczą się online w swoich rodzinnych szkołach, bo nie są pewne, kiedy wrócą do Ukrainy. Nie chcą tracić materiału. Szczególnie w ostatnich klasach. W efekcie są przemęczone i przytłoczone liczbą zadań – relacjonuje Sochoń-Latuszek.

Warto też przypomnieć, że ukraińskie dzieci w systemie online funkcjonują od wybuchu pandemii. Jak wskazują autorzy raportu, prawie wszyscy badani są rozczarowani jakością swojej nauki, zwłaszcza gdy porównali ją z edukacją przed wojną. Mówią: „Nie rozumiem matematyki na odległość”.

„Nikt nie włączał kamery, widziałeś tylko te kwadraty”. Problemem jest też sprzęt i dostęp do sieci.

Polska szkoła, mimo że niektórzy się w niej nie odnajdują, daje jednak pewną stabilizację. „W polskiej szkole wszystko jest normalne. Idziesz do szkoły i wykonujesz zadaną pracę” – powiedział 10-letni chłopiec.

Oprócz nauki w dwóch systemach nastolatkowie podejmują prace dorywcze, żeby pomóc rodzicom. – Chcą wspierać rodzica, bo często mają tu jednego opiekuna. Zwykle to matki, które próbują wiązać koniec z końcem. A dzieci nie mają czasu na bycie dziećmi. Nie mają czasu dla rówieśników. Po pandemii są piąty rok w edukacji zdalnej. Z dawnymi przyjaciółmi widzą się przez kamerki w telefonach – mówi Sochoń-Latuszek.

17-latek: „Jestem teraz w Polsce tylko z mamą. Bardzo brakuje nam pieniędzy. Próbuję znaleźć pracę na pół etatu, moja mama też próbuje, ale to się nie udaje. Na szczęście mama znalazła pracę, ale z tego, co rozumiem – nie na długo. Brak nam stabilności”.

Wspierać systemowo. I rozmawiać

Jak im pomóc? – Tu potrzeba systemowego wsparcia. Dlatego zwracamy się nie tylko do szkół, rodziców, ale przede wszystkim instytucji, Ministerstwa Edukacji. Ważne, żeby instytucje usłyszały, co mówią dzieci. Żeby ich głos był brany pod uwagę przy projektowaniu rozwiązań, które ich dotyczą – podkreśla Sochoń-Latuszek. – Polskie dzieci same zgłaszały, że to, co pomogłoby im w integracji z dziećmi ukraińskimi, to odgórnie aranżowane wspólne aktywności: sportowe, praca w grupach, wspólne projekty. To rola dorosłych, żeby dawać tę przestrzeń – dodaje.

11-latka z Polski: „Na przykład jest Polak z Ukraińcem i powiedziałeś im, żeby coś razem zrobili. I to jest fajne, bo mogą być przyjaciółmi i tak dalej. A Ukrainiec może poczuć się lepiej w tym kraju”.

11-latek z Polski: „Zaoferować im coś, aby mogli... zaprzyjaźnić się z kimś, zrozumieć”. Co mogliby robić razem?

12-latek z Polski: „Założyć ogród”.

11-latka z Polski: „Dzieło sztuki”.

11-latka z Polski: „Porozmawiać”. ●

Polemika

Tekst Małgorzaty Tomczak wypacza obraz kryzysu na granicy polsko-białoruskiej

Beata Siemaszko

aktywistka Grupy Granica

Po przeczytaniu artykułu Małgorzaty Tomczak w „Gazecie Wyborczej” [„Rodziny z dziećmi, wykształcona Afganka, ciężarna kobieta – osoby takie, jak w filmie Holland, są na granicy wyjątkami] mam przekonanie, że autorka doskonale wpisuje się w przywoływany przez siebie jako zarzut proces wytwarzania fałszywej wiedzy. Balansuje pomiędzy wyselekcjonowanymi opiniami aktywistów i własnymi obserwacjami.

Tym usiłuje zbudować obraz, w którym dociska elementy tak, by może niekoniecznie pasowały, ale przynajmniej się zmieściły. Szkoda, bo przy celnych uwagach dotyczących np. gloryfikowania zarówno osób niosących pomoc, jak i osób w drodze, ale i innych spostrzeżeniach zabrakło w artykule faktów, które pokazałyby, że ani relacje aktywistów nie są przesadzone, ani przychylność UE dla strategii Polski wobec kryzysu humanitarnego jednoznaczna nie jest. (...)

Nawet wyrok ETPC dotyczący hiszpańskich push backów, na który autorka tekstu się powołuje, nie pasuje do polskich warunków, chociażby dlatego, że u nas przejścia graniczne są zamknięte. Poza tym to, że gdzieś nie ma właściwych rozwiązań kryzysu migracyjnego, nie może być usprawiedliwieniem dla bezprawnych działań na naszym podwórku.

Nie chcę wchodzić w emocjonalną polemikę z autorką. Natomiast wybiórce przytaczanie utrzymanych w nurcie tekstu argumentów nie jest, w mojej ocenie, przypadkowe.

Najbardziej jednak zadziwiające są uwagi na temat bohaterów książki Mikołaja Grynberga i „Zielonej granicy” Agnieszki Holland. Nie zgadzam się z autorką, która filmowi „Zielona granica” i książce „Jezus umarł w Polsce” zarzuca małą wiarygodność. Moim zdaniem dzieje się tak dlatego, że te historie nie przystają do jej wizji procesów migracyjnych w Europie.

M.T. pisze: „W rozmowach z aktywistami wielokrotnie podważałam sens utrwalania takiej narracji [fałszywej wiedzy – tak rozumiem]. W odpowiedzi słyszałam, że asymetria dyskursu władzy zmusza nas do działania, w którym kategorii obiektywizmu i prawdy nie mają zastosowania”.

Nie wiem, z jakimi aktywistami kontaktowała się M.T., ale dla mnie to zdanie jest zwyczajnie nieprawdziwe. Szczególnie w sąsiedztwie zdania: „...bezkrytycznie podchodzimy teraz do obrazu rzeczywistości w filmie Holland i książce Grynberga. A twórcy sami podkreślają, że wartość faktograficzna wynika z wierności relacjom aktywistów”. To zdanie wprost sugeruje, że aktywiści konfabulują albo – jak pisze M.T. – serwują odbiorcom przefiltrowany i podmalowany obraz rzeczywistości.

W mojej ocenie rzeczywistość na Podlasiu jest wystarczająco paskudna i nie wymaga dodatkowego podrasowania. A książka Mikołaja Grynberga i film „Zielona granica” oddają ten obraz.

I jeszcze – wbrew temu, co pisze M.T. – nie uznaję określenia „emigrant ekonomiczny” za obelgę, a przecież zdecydowanie mieszczą się w grupie określonej jako aktywiści, którzy według pani Tomczak unikają tego słowa jak ognia. Poszukiwanie lepszego życia nie jest zbrodnią. Relatywnie to „lepsze” w pojęciu osób migrujących dla przeciętnego Europejczyka może być co najwyżej „niskie”.

Dwa – czy są to kobiety, dzieci, mężczyźni – to dla większości niosących pomoc nie ma to znaczenia.

Trzy – z 355 osób, które w październiku br. zgłosiły do Grupy Granica potrzebę wsparcia, 200 pochodziło z Syrii, 20 z Somalii, 17 z Iranu, 13 z Sudanu, 11 z Afganistanu. Wśród tych 355 osób było 36 kobiet i 21 małoletnich. Z Egiptu nie było nikogo. Piszę o tym, ponieważ w artykule wątki światowe, europejskie i polskie niezrozumiałe się mieszają.

Ogólnie tekst jest dla mnie wypaczeniem obrazu kryzysu na granicy polsko-białoruskiej, sugerującym między innymi, że ktoś, kto przyjedzie na Podlasie, zamiast ludzi w dramatycznym położeniu spotka syte „młode byczki”, rączo wędrujące do Europy.

Tymczasem dla mnie temat jest bardzo poważny. Sprawy migracji nabierają ogromnego znaczenia. To priorytet, ale też potężne wyzwanie, z którym rząd powinien się zmierzyć nie tylko dlatego, że życie ludzkie nawet na granicy polsko-białoruskiej nie powinno podlegać pertraktacjom. Także dla jakości życia w naszym kraju dziś i w perspektywie przyszłych lat. Dlatego szczególnie teraz od mediów oczekuję rzetelnej, głębokiej merytorycznie debaty. ●

Przywracanie państwa zdrowego rozsądku

Polska zdrajcą Polski

Od nowej władzy oczekuję przeistoczenia Polski paranoi w Polskę prawa i zdrowego rozsądku. Nie będzie to łatwe, skoro PiS za pośrednictwem TVP konsekwentnie zamierza wkładać kij w koła na prawy rzeczywistości.

Co mam na myśli, pisząc o paranoi Polski PiS? Oto parę przykładów.

1. PiS z uporem maniaka głosi, że Tusk oddał smoleńskie śledztwo Rosjanom. Katastrofę badała komisja złożona z polskich specjalistów od lotniczych katastrof, śledztwo prowadziła Wojskowa Prokuratura Okręgowa w Warszawie, a jej pracę nadzorował ówczesny zastępca prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry prokurator Marek Pasionek.

A zatem, głosząc, że Tusk oddał śledztwo Rosjanom, najwyraźniej PiS uznał, że polskie wojsko jest w rzeczywistości zakamuflowanym wojskiem rosyjskim, podobnie jak rosyjskim przedstawicielem jest prokurator generalny Zbigniew Ziobro.

2. Wyobraźmy sobie, że Kowalski włamał się do domu Nowaka pod jego nieobecność i wywiózł wszystkie meble oraz sprzęt AGD. Policja złodzieja schwytała i prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia. Ale sąd zwlekał z wyznaczeniem terminu rozprawy rok, dwa, trzy, sześć. Przez cały ten czas okradziony nie mógł swoich rzeczy odzyskać, ponieważ stanowiły dowód w sprawie. Gdy po sześciu latach sąd wreszcie termin rozprawy wyznaczył, to na niej rozłożył ręce i orzekł: – Panie Kowalski, kto pana wie, czy to Nowak pana okradł, czy pan okradł Nowaka, wyjaśnijcie to sobie, panowie, sami.

Powie ktoś: – Takie sprawy się nie zdarzają.

Ejże? To zobaczmy analogię. Dr prawa prezydent Andrzej Duda ulaskawił nieprawomocnie skazanych działaczy PiS Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika, uzasadniając, że chciał od tego uwolnić sąd. Ale konstytucja art. 175. wyraźnie mówi, że wymiar sprawiedliwości sprawują sądy, a nie: sądy i prezydent RP, który mógłby sądy od orzekania uwalniać. I dodajmy art. 7 „Organ władzy publicznej działają na podstawie i w granicach prawa”.

Gdy prawnicy wytknęli prezydentowi, że swoje kompetencje przekroczył, ówczesny marszałek Sejmu Marek Kuchciński skierował zapytanie do Trybunału Konstytucyjnego mgr Julii Przyłębskiej. Prosta sprawa leżała w TK sześć lat (!), aż cierpliwość stracił Sąd Najwyższy. Wtedy pospiesznie TK orzekł, że prezydent może ulaskawić każdego na każdym etapie postępowania. Ale Sąd Najwyższy nie zgodził się z tym wyrokiem i nakazał Sądowi Okręgowemu doprowadzenie sprawy do końca.

Orzeczenia obu najważniejszych w Polsce instytucji prawnych sobie przeczą. A przecież art. 190. konstytucji mówi, że orzeczenia TK mają moc powszechnie obowiązującą i są



• **Twórca paranoi Polski PiS** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ostateczne. I orzeczenia Sądu Najwyższego też są ostateczne. Zresztą Sąd Okręgowy wyznaczył już termin apelacyjnej rozprawy obu oskarżonych na 12 grudnia.

Jakie zatem zaufanie do państwa może mieć obywatel, skoro państwo w banalnie prostej sprawie rozłożyło ręce i niejako mówi do obywatela: sześć lat czekałeś na rozstrzygnięcie, a teraz sam sobie uznaj, która instytucja prawnicza ma rację.

3. Kowalski kupił samochód, ale zamiast podejść do egzaminu na prawo jazdy, podszedł na bazar i kupił fałszywy dokument. I chwali się wszem wobec, że ma prawo jazdy. Prawda jest jednak inna: prawo jazdy to jest dokument wydany przez stosowny urząd, a to, co ma Kowalski, to jedynie bezwartościowa kartka z napisem „prawo jazdy”. Niestety, dla polityków i prawników związanych z PiS, w tym dla ministra sprawiedliwości, oba „dokumenty” są jednakowo ważne.

Przez analogię – konstytucja jasno określa, co to jest Krajowa Rada Sądownictwa (organ, który ma stać na straży niezależności sądów) i określa sposób powołania jej członków.

Sejm głosami PiS wybrał 4 posłów i 15 sędziów, uzasadniając, że art. 186. nie mówi wprost, że sędziów wybierać mają środowiska sędziowskie. Ale konstytucjonaliści podkreślają, że konstytucję czytać należy całościowo.

■
Demokracja polega na tym, że obywatel stawia krzyżyk zgodnie ze swoim uznaniem. Z zadania wywiązałem się podobnie jak 11,6 miliona Polaków. A teraz słyszę od Jarosława Kaczyńskiego, że jestem zdrajcą i chcę zlikwidować państwo polskie, bo krzyżyk postawiłem nie tam, gdzie on by sobie życzył

wo. Art. 173. mówi, że sądy i trybunały są władzą odrębną i niezależną od innych władz. No i mówi wyraźnie, że Sejm wybiera 4 posłów, a nie mówi, że 4 posłów i 15 sędziów.

I być może najważniejsze – chciałbym, aby odpowiedziećli na to politycy stawiający fałszywe prawo jazdy na równi z prawdziwym: w jaki sposób wybrani przez polityków sędziowie chronią niezależność sądów przed tymi politykami?

Teraz PiS bije na alarm, że jeśli rząd Donalda Tuska będzie KRS naprawiał zgodnie z konstytucją, to... będzie ją łamał.

4. Państwo zachęcało mnie do udziału w wyborach 15 października i wyposażyło nawet w długopis oraz listę kandydatów. Na tym polega demokracja, że obywatel stawia krzyżyk zgodnie ze swoim uznaniem. Z zadania wywiązałem się podobnie jak 11,6 miliona Polaków. A teraz słyszę od Jarosława Kaczyńskiego, że jestem zdrajcą i chcę zlikwidować państwo polskie, bo krzyżyk postawiłem nie tam, gdzie on by sobie życzył.

Przejałem się. Bo skoro ja jestem zdrajcą, to w pierwszej kolejności zdrajcą jest państwo, które wybory te zorganizowało.

Parę dni temu gościłem u ofiar TVP Info, jak osoby te określa Donald Tusk. Czyli u sympatyków PiS, mówiących językiem tej stacji. Zarzuciłem im, że skoro goszczą mnie, zdrajcę, pod swoim dachem, to w czym są lepsi ode mnie? Niechętnie, ale zgodzili się, że też są zdrajcami Polski.

W ten sposób Kaczyński wysłał w świat patriotyczną informację, że Polska jest gremialnym siedliskiem zdrajców. Niestety, jeśli wrócić do początku tego tekstu, to przekonał mnie. Przecież Mariusz Błaszczak zapowiedział rozbudowę armii do 300 tysięcy żołnierzy. Skoro Polska zdaniem PiS oddała smoleńskie śledztwo Rosjanom, czyli rosyjskiemu wojsku, to przecież poszerzenie tej wrogiej nam rosyjskiej armii w Polsce sfinansują polscy podatnicy! ●

Marian Maciejewski

Autor jest emerytowanym dziennikarzem (też „Wyborczej”), zrobił doktorat z wolności słowa, prowadzi zajęcia z dziennikarstwa na Uniwersytecie Wrocławskim

Szef Hamasu: Zawieszenie broni jest bliskie

Kilkudniowe zawieszenie broni i wymiana co najmniej kilkudziesięciu porwanych w Izraelu zakładników na palestyńskich więźniów – terroryści z Hamasu twierdzą, że są blisko osiągnięcia takiego porozumienia, a Joe Biden przyznaje: „Trzymam kciuki”.

Marta Urzędowska

„Jesteśmy blisko porozumienia w sprawie zawieszenia broni” – zapewnił w poniedziałek w oświadczeniu przekazanym agencjom informacyjnym Ismail Hanija, najważniejszy przywódca Hamasu. Z kolei jeden z jego ludzi, Izzat ar-Raszik, w rozmowie z Al-Dżazirą zapewniał, że na ukończeniu są rozmowy o zawieszeniu broni, które „potrwałoby kilka dni”, zakładałoby wypuszczenie do Strefy Gazy większej ilości pomocy humanitarnej i wymianę zakładników porwanych przez Hamas w czasie ataku na Izrael z 7 października, kiedy terroryści zabili 1,2 tys. osób, a uprowadzili ponad 240.

W ramach porozumienia niektórzy zakładnicy – najpewniej kobiety i dzieci – mieliby zostać zwolnieni w zamian za wypuszczenie z izraelskich więzień palestyńskich kobiet i osób nieletnich.

Jak podaje CNN, trwa uzgadnianie nazwisk zakładników, którzy zostaną zwolnieni. Nie wszyscy porwani 7 października są przetrzymywani przez Hamas – niektórzy zakładnicy są w rękach radykałów z Islamskiego Dżihadu i innych palestyńskich grup.

Jednak do zamknięcia tego wydania „Wyborczej” deal nie został ogłoszony.

Biały Dom: Porozumienie bliżej niż kiedykolwiek

Informacje, że wkrótce uda się osiągnąć negocjowane przy udziale Amerykanów i Katarczyków porozumienie między Hamasem i Izraelem, pojawiają się od trzech dni.

W poniedziałek nawet amerykański prezydent Joe Biden przyznał, że jego zdaniem uгода jest blisko. – Tak sądzę – odpowiedział spytany przez dziennikarza, czy wkrótce uda się porozumieć w kwestii zwolnienia zakładników, po czym pokazał gestem, że trzyma kciuki. Do tej pory terroryści zwolnili tylko cztery kobiety – dwie Amerykanki i dwie Izraelki.

W poniedziałek wieczorem na temat porozumienia wypowiedział się John Kirby, rzecznik rady bezpieczeństwa narodowego w Białym Domu. – Nie mam żadnych nowych szczegółów na temat dealu dotyczącego zakładników, który próbujemy wynegocjować, jednak wierzymy, że jesteśmy bliżej jego zawarcia niż kiedykolwiek – przekonywał. – Jesteśmy więc pełni nadziei, ale nadal pozostaje wiele pracy do wykonania. A dopóki wszystko nie jest zrealizowane, nic nie jest zrealizowane – zastrzegł.

Także agencja AFP, powołując się na dwa źródła znające szczegóły ostat-

► **Premier Izraela Benjamin Netanjahu obwieścił, że doprowadzenie do uwolnienia zakładników to priorytet. Na zdjęciu: Orit Meir, matka izraelskiego zakładnika Almoga, i Thomas Hand, ojciec 9-letniej irlandzko-izraelskiej zakładniczki Emily, w ambasadzie Izraela w Londynie, 20 listopada 2023 r.**

FOT. KIN CHEUNG/AP



nich negocjacji, podaje, że porozumienie zakłada najpewniej pięciodniowe zawieszenie broni, a także wypuszczenie z izraelskich więzień około trzystu Palestyńczyków, wśród nich kobiet i dzieci. W zamian terroryści z Hamasu i Islamskiego Dżihadu mieliby zwolnić od pięćdziesięciu do stu zakładników – cywilów z Izraela i innych krajów, głównie kobiety i dzieci. Wśród zwolnionych nie będzie porwanych żołnierzy.

Wcześniej także Katarczycy, którzy goszczą u siebie najważniejszych przywódców Hamasu i od początku mocno angażują się w negocjacje z terrorystami, przyznali, że porozumienie jest niemal gotowe, a do ustalenia pozostały jedynie „drobne kwestie praktyczne i logistyczne”. Według urzędników Hamasu to właśnie władze Kataru ogłoszą porozumienie, kiedy zostanie zawarte.

Jednocześnie eksperci ostrzegają, że nic nie jest przesądzone – negocjacje na temat zwolnienia zakładników, które rozpoczęły się tuż po ataku, w ostatnich tygodniach nie przynosiły efektu. Jak opisuje BBC, w poniedziałek wieczorem rodziny porwanych wyraziły oburzenie po spotkaniu z ministrami, przekonując, że dla izraelskich władz ważniejsze od ratowania ich bliskich pozostaje zniszczenie Hamasu. Rząd i armia odpowiadają, że im bardziej ofensywa osłabi terrorystów, tym łatwiej będzie uwolnić zakładników.

We wtorek premier Izraela Benjamin Netanjahu obwieścił, że doprowadzenie do uwolnienia zakładników to priorytet. – Ich powrót to święta, najważniejsza misja, misja, którą zobowiązałem się wypełnić – przekonywał. – Nie odpuszczamy, to moja odpowiedzialność, podobnie jak całego wojennego gabinetu – dodał.

Deszcz pogarsza sytuację mieszkańców Gazy

Od rozpoczęcia wojny w Gazie minęło sześć tygodni. Zaczęła się tuż po ataku Hamasu, na który Izrael odpowiedział potężną ofensywą w rządzonej przez terrorystów enklawie. W nalotach i operacji lądowej – według źródeł Hamasu – zginęło do tej pory ponad 13 tys. Pale-

styńczyków, wśród nich 5,5 tys. dzieci. Jak informują miejscowe media, kolejnych kilkanaście osób zginęło w nocy z poniedziałku na wtorek w obozie dla uchodźców Nuseirat w środkowej Gazie. Armia nie potwierdza tych informacji.

Organizacje pomocowe robią, co mogą, by pomóc znajdującym się w dramatycznym położeniu mieszkańcom Strefy Gazy. Izrael w ramach odwetu na Hamasie odciął enklawę od dostaw jedzenia, paliwa i leków, a pomoc humanitarna, jaka dociera do Strefy przejściem w Rafah na granicy z Egiptem, zdaniem ekspertów jest o wiele za mała.

W poniedziałek szef Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża polecał do Kataru, gdzie spotkał się z Haniją, by rozmawiać o „poprawie sytuacji humanitarnej związanej ze zbrojnym konfliktem w Izraelu i Gazie”.

W ostatnich dniach poza głodem, brakiem prądu i leków Palestyńczykom doszedł kolejny kłopot – w Strefie Gazy jest zimno i pada ulewny deszcz, a setki tysięcy miejscowych, uciekając przed izraelskim bombardowaniem, opuściło swoje domy i koczują w namiotach.

We wtorek w rozmowie z BBC Toby Fricker, przedstawiciel UNICEF, czyli agencji ONZ pomagającej dzieciom, zapewniał, że agenda jest gotowa dostarczyć do Gazy pomoc humanitarną, kiedy tylko nastąpi zawieszenie broni. – Jeśli wejdzie w życie humanitarne zawieszenie broni, o które prosi UNICEF i inne organizacje, będziemy musieli jak najszybciej dostarczyć do Gazy zapasy i przewieźć je do miejsc, gdzie chronią się uchodźcy, do ludzi w całej Strefie, gdziekolwiek jej potrzebują, czyli w zasadzie wszędzie – przekonywał.

Armia okrąża kolejny szpital, w którym mogą ukrywać się terroryści

W ostatnich dniach świat z niepokojem przyglądał się sytuacji w szpitalu Asz-Szifa w Gazie, gdzie weszli izraelscy żołnierze, szukając kryjówek Hamasu. Jak informuje armia, na miejscu znaleziono sprzęt elektroniczny należący do terrorystów, karabiny i kamizelki

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34287830

Z ogromnym żalem i smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci



Konstantego Węgrzyna

wspaniałego kolegi, wybitnego Marszanda

oraz protoplasty wolnego rynku sztuki w Polsce.

Miałem ogromny zaszczyt i przyjemność uczyć się i korzystać z jego wsparcia.

Rodzinie i Najbliższym

chciałbym złożyć wyrazy najgłębszego współczucia.

Juliusz Windorbski



Eksperci ostrzegają, że nic nie jest przesądzone – negocjacje na temat zwolnienia zakładników, które rozpoczęły się tuż po ataku, w ostatnich tygodniach nie przynosiły efektu

kuloodporne, a w pobliżu szpitala – samochód pułapkę i wejście do jednego z tuneli wykorzystywanych przez Hamas. W poniedziałek Izraelczycy opublikowali też nagrania z monitoringu dowodzące, że do szpitala wprowadzono po ataku z 7 października co najmniej dwóch porwanych w Izraelu zakładników.

W poniedziałek i wtorek izraelska armia okrążyła z kolei szpital indonezyjski na północy Gazy, w którym mogą – zdaniem izraelskich władz – ukrywać się terroryści. Jak twierdzi podlegające Hamasowi miejscowe ministerstwo zdrowia, w poniedziałek co najmniej 12 osób zginęło, a dziesiątki zostały ranne, kiedy pocisk uderzył w drugie piętro szpitala.

Izrael zaprzecza, a personel szpitala podkreśla, że w placówce jest pół tysiąca pacjentów, ale nie ma bazy terrorystów. ●

▲ **Aktorka Kim Basinger i aktywiści z zajmującej się walką o prawa zwierząt organizacji Last Chance for Animals zebrali się przed parlamentem Korei Południowej w Seulu. Protestowali przeciwko jedzeniu psiego mięsa, lipiec 2019 r.**

FOT. AHN YOUNG-JO-ON/AP / AP

Korea Płd. zakaze jedzenia psiego mięsa

Rząd w Seulu jeszcze w tym roku zamierza doprowadzić do uchwalenia ustawy zakazującej jedzenia psów. W Korei Południowej do garnków trafia nawet milion tych zwierząt rocznie.

Robert Stefanicki

Jedzenie psiego mięsa (dangogi) w Korei nie jest ani wyraźnie zabronione, ani zalegalizowane. Jest to tradycyjny składnik kuchni tego regionu, zalecany przez ludową medycynę. Ludzie zjadają psy w przekonaniu, że daje im to vitalność, sprawność seksualną i przyspiesza gojenie ran.

Psy są hodowane na fermach, zabija się je prądem, goli sierść i patroszy. W badaniu rządowym z zeszłego roku doliczono się 1150 hodowli, gdzie przebywało ponad pół miliona tych zwierząt. Szacunki obrońców zwierząt mówią, że w Korei Południowej zjada się ich nawet milion rocznie. To znacznie mniej niż kilkadziesiąt lat temu.

Spadające zainteresowanie psiną

Dane pokazują stały spadek zainteresowania jedzeniem psów, odzwierciedlający zmianę pokoleniową. Najnowsze badania opinii publicznej pokazują, że 86 proc. Koreańczyków z Południa nie chce w przyszłości jeść psiego mięsa, a 57 proc. popiera zakaz jego sprzedaży. Coraz mniej jest też restauracji, gdzie można zamówić potrawę z psiny.

W kraju od lat narasta publiczna i polityczna presja, aby tego zakazać. Znaczenie ma także krytyka ze strony międzynarodowych organizacji na

rzecz praw zwierząt. Koreańczycy zdają sobie sprawę z odium, jakie otacza psie mięso. Podczas zimowych igrzysk w Pjongczangu w 2018 r. rząd poprosił restauratorów, aby przestali serwować dania z psów i nie narażali kraju na krytykę.

Władze lokalne zamknęły niektóre hodowle, rzeźnie i targi. Wprowadzono przepisy mające na celu ograniczenie okrucieństwa w fermach hodowlanych – takie jak praktyka wieszania psów i bicia ich za życia w celu zmiękczenia mięsa – chociaż egzekucja tych restrykcji pozostawia wiele do życzenia.

Pierwsza dama: Nadchodzi nowa epoka

Być może potrzebny był wybór przeciwnika jedzenia psiny na głowę państwa, żeby wreszcie umożliwić wprowadzenie zakazu. Urzędujący od 2022 r. prezydent Yoon Suk Yeol i pierwsza dama Kim Keon Hee są znani z miłości do zwierząt. Mają pięć kotów i sześć psów, w tym jednego uratowanego z przemysłowej hodowli.

Yoon otwarcie mówił o konieczności zaprzestania spożycia psiego mięsa. Jednak dwa lata temu, gdy ubiegał się o nominację swojej partii na prezydenta, odmówił poparcia za-

Szacunki obrońców zwierząt mówią, że w Korei Południowej zjada się nawet milion psów rocznie



kazu, argumentując, że psy trzymane na rzeź to inna kategoria niż zwierzęta domowe. Wygląda na to, że był to tylko nieszczerzy zabieg, mający na celu utrzymanie poparcia starszych wyborców, farmerów, właścicieli rzeźni i restauratorów.

W sierpniu prezydentowa uczestniczyła w wydarzeniu poświęconym prawom zwierząt i powiedziała, że należy położyć kres spożywaniu psiego mięsa i rozpocząć „epokę, w której ludzie i zwierzęta domowe będą współistnieć jak przyjaciele”.

Położyć kres konfliktom

W ostatnich dniach posłowie rządzącej Partii Władzy Narodu (PPP) jednomyślnie zdecydowali, że należy uchwalić specjalną ustawę, która – jak powiedział jeden z jej liderów, Yu Eui-dong – „położy kres konfliktom społecznym i kontrowersjom wokół spożycia psiego mięsa”.

Ustawa ma zostać uchwalona jeszcze w tym roku. Będzie trzyletni okres przejściowy na wygaszenie branży. To oznacza, że zakaz jedzenia mięsa psów miałby wejść w życie od 2027 r. Zajmujące się tym firmy otrzymają wsparcie finansowe i pomoc w przebranżowieniu, np. na uprawę pietruszki i chili.

– Wiadomość, że rząd Korei Południowej jest w końcu gotowy zdelegalizować branżę mięsa psiego, jest jak spełnienie marzeń nas wszystkich, którzy tak zaciekle prowadziliśmy kampanię na rzecz położenia kresu temu okrucieństwu – powiedziała Chae Jung-ah z seulskiego oddziału Humane Society International. – Społeczeństwo koreańskie osiągnęło punkt zwrotny, w którym większość ludzi odrzuca obecnie jedzenie psów i chce, aby cierpienie zwierząt przeszło do podręczników historii.

Jednak szef Koreańskiego Stowarzyszenia Hodowców Mięsa Psów stwierdził, że propozycja rządu jest „niewykonalna”. – Zmiana pracy dla nas, 60-70-latków, jest opcją trudną i niepewną – powiedział Joo Young-bong cytowany w „Washington Post”. Jego zdaniem branżę należy zostawić w spokoju jeszcze przez co najmniej dwie dekady, dopóki będą żyć konsumenci psiego mięsa. Joo stwierdził, że głosy przedsiębiorców zostały w dużej mierze pominięte w dyskusji politycznej na temat zakazu.

Korea Południowa nie jest jedynym krajem, gdzie zjada się psie mięso. Ta praktyka jest obecna w większości Azji Południowo-Wschodniej, w Chinach oraz w Korei Północnej, gdzie rząd nie tylko nie myśli o zakazie, ale wręcz namawia do konsumpcji psów. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

34287734

Sąd Rejonowy w Stubicach prowadzi postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Kazimierzu Kadłubowskim, synu Stanisława i Antoniny, zmarłym 9-03-1999Pr. którego ostatnie stałe miejsce pobytu znajdowało się w Kostrzynie nad Odrą. W skład spadku wchodzi udział w spadku po Kazimierze Kadłubowskiej, wartość nieznana. Sąd wzywa, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34287140

Syndyk masy upadłości Alina Sobolewska zaprasza do udziału w pisemnym przetargu nieograniczonym, z obowiązkiem wniesienia wadium,
NA SPRZEDAŻ ZABUDOWANEJ NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ
oznaczonej numerami ewidencyjnymi 334/5, 334/6, położonej przy ul. Tęczowej 77A w obrębie 0010 Ławy, gminie Rzekuń, powiat Ostrołęka o powierzchni nieruchomości 0,1932 ha, dla której Sąd Rejonowy w Ostrołęce VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr OS10/00038991/9.

Oferty należy składać w terminie do dnia 21 grudnia 2023 roku do godziny 12:00 w Kancelarii Radcy Prawnego Aliny Sobolewskiej przy ul. Grochowej 2a lok. 306 w Białymstoku. Łącznie z ofertą należy też wpłacić określone regulaminem wadium na rachunek numer 71 1050 1823 1000 0022 1068 0506.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 601 565 270 oraz na stronie internetowej www.kancelariasobolewska.pl; adres email: asobolewska@kancelaria.font2.pl.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34287800

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Północ w Warszawie I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 160/22 toczy się postępowanie z wniosku Barbary Staniszwskiej z udziałem Hanny Włodarkiewicz, Grażyny Banach, Piotra Reszka, Mirosława Reszka, Lidii Kuklewskiej, Jarosława Reszka, Jana Reszka, Waldemara Czupryńskiego, Grażyny Zdziarskiej, Jadwigi Powoniak, Marzeny Lubeckiej, Piotra Reza, Dariusza Łuc o stwierdzenie nabycia spadku po Małgorzacie Danucie Reszka, córce Eugeniusza i Jadwigi, zmarłej w dniu 14 stycznia 2022 roku w Warszawie, posiadającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Warszawie przy ul. Rembielewskiej 5/117. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu o stwierdzenie jego nabycia.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34287652

Sąd Rejonowy w Kutnie I Wydział Cywilny zawiadamia, że przed tutejszym Sądem pod sygnaturą akt I Ns 470/22 toczy się postępowanie z wniosku Jerzego Michalaka o stwierdzenie nabycia spadku po Marii Jolancie Grodzkiej, córce Wiktora i Stanisławy, zmarłej w dniu 11 kwietnia 2021 r. w Łęczycy, po Stanisławie Łuczak z domu Michalak, córce Stanisława i Anny, zmarłej w dniu 27 lutego 2014 r. w Kutnie, oraz po Mateuszu Dariuszu Tarłowskim, synu Dariusza i Marii, zmarłym w dniu 11 sierpnia 2018 r. w Tuszynie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji ogłoszenia zgłosili się do postępowania i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Pod butem skarbowki

Zapłaciłeś wszystkie podatki? Nie szkodzi, zapłać je jeszcze raz. Pokazujemy na konkretnym przykładzie, jak służby podległe Mateuszowi Morawieckiemu doprowadzają do bankructwa uczciwych przedsiębiorców. Pokazujemy też, co z nieustannymi kontrolami przedsiębiorców chce zrobić nowa władza.

Leszek Kostrzewski

– Zostałem przez państwo polskie potraktowany jak złodziej, cała machina państwa się na mnie rzuciła i potraktowała jak śmiecia. Pogardy i stłamszenia, jakie odczułem od kontrolerów, nie życzę najgorszemu wrogowi – zalamuje ręce Tomasz Radloff, współwłaściciel firmy Ardsel Meble.

I dodaje: – Opiszcie mój przypadek, bo to, co mnie spotkało, pokazuje, jak w Polsce wspiera się przedsiębiorców. Jak uczciwego człowieka, który nigdy nie zalegał w podatkach i składkach ani złotówki, można doprowadzić do nędzy.

„Poprosimy papierowy kwitek”

Firma Ardsel Meble istnieje od 2018 r. Początkowo zajmowała się importem mebli ze Wschodu i sprzedają ich w kraju. Obecnie zleca wykonywanie mebli według własnych projektów krajowym producentom. W asortymencie ma kilkanaście rodzajów mebli: od komod, szaf, półek po całe komplety mebli kuchennych czy pokojowych. Firma była solidna, więc na brak klientów nie narzekała. W szczytowym momencie zatrudniała 20 pracowników, teraz daje pracę 10 osobom.

Tyle że już trzy osoby musiały zwolnić, a to może być dopiero początek, bo firmie grozi bankructwo i w efekcie wszyscy pracownicy mogą trafić na zasiłek do pośredniaka.

Ale zacznijmy od początku. Mamy początek 2023 r. Nagle Podlaski Urząd Celno-Skarbowy w Białymstoku domaga się od Ardsel Meble zaległego podatku za... 2020 r. Przy czym ani w 2020, ani w 2021, ani w 2022 r. urząd nie zgłaszał żadnych zastrzeżeń co do rozliczeń firmy.

Najciekawsze jest jednak to, za co urząd chce dodatkowych pieniędzy. Sprawa dotyczy pierwszych trzech kwartałów 2020 r., kiedy to firma rozliczała VAT za import mebli. W sumie za te trzy kwartały odprowadziła do urzędu skarbowego ponad pół miliona złotych.

Podlaski Urząd Celno-Skarbowy zdecydował jednak, że firma ma jeszcze raz zapłacić ten sam podatek za rozliczenie VAT-u. Dlaczego? Bo mimo że właściciele przedsiębiorstwa złożyli odpowiednią deklarację do urzędu skarbowego oraz zapłacili należny podatek, to nie dostarczyli – UWAGA! – papierowej kopii deklaracji do urzędu celno-skarbowego.

Dla Elżbiety Remiesz, właścicielki agencji celnej inTRem, która obsługuje firmę Ardsel Meble, to sytuacja nie do pojęcia.

– Firma zapłaciła należny podatek VAT, wszelkie należności trafiły do urzędu skarbowego, budżet państwa nie stracił więc ani złotówki – mówi Remiesz.

I dodaje: – Przepisy, na które powołuje się Podlaski Urząd Celno-Skarbowy w Białymstoku o obowiązku dostarczenia deklaracji potwierdzającej rozliczenie podatku VAT, nie określają jednoznacznie sposobu dostarczenia deklaracji. Należy przy tym zaznaczyć, iż na podstawie przepisów ustawy o KAS każdy naczelnik urzędu celno-skarbowego ma dostęp do wszystkich deklaracji podatkowych podatników w Polsce na



• Wielokrotnie przytaczaliśmy przykłady, jak PiS, zamiast pomagać, rzucało przedsiębiorcom kłody pod nogi. Choćby osławiony Polski Ład, który drastycznie podniósł składkę zdrowotną FOT. SHUTTERSTOCK

podstawie art. 45 ust. 1 ustawy o KAS. Podkreślenia wymaga fakt, iż ustawa o VAT została finalnie zmieniona i od 1 października 2020 r. wykreślono ów obowiązek. Mimo to urząd uznał, że firma nie dopełniła obowiązków, i każe jej po raz drugi płacić ten sam podatek – mówi Remiesz.

Podsumowując: firma zapłaciła wszystkie należne podatki do urzędu skarbowego. Ale Podlaski Urząd Celno-Skarbowy miał pretensję, że nie dostał papierowej kopii deklaracji z rozliczeń, mimo że ten sam urząd ma dostęp do wszystkich deklaracji podatkowych i w ciągu kilku minut mógł sprawdzić, że Ardsel Meble wszystkie podatki odprowadził.

O absurdzie całej sytuacji świadczy też to, że nawet Ministerstwo Finansów uznało, że dostarczanie papierowych deklaracji w dobie powszechnej elektronicznej jest bzdurą, i przepis o tym zniósł w październiku 2020 r.

– Mimo to skarbowka uznała, że może trzy lata po wykreśleniu tego obowiązku ścigać mnie za brak jednego papierowego kwitka. Kwitka, który nie ma żadnego znaczenia. I na podstawie braku tego kwitka mogą rozwalić firmę, odebrać ludziom pracę. Proszę mi więc powiedzieć, czy nie mamy do czynienia z absurdem – mówi Tomasz Radloff.

Co na to Urząd Celno-Skarbowy?

Radloff przyznaje, że nie ma pieniędzy, aby jeszcze raz zapłacić odprowadzony już podatek. A to oznacza, że firmie grozi bankructwo.

– Nie tylko firma Ardsel Meble ma problemy. Poważne konsekwencje grożą też naszej agencji. Przepisy mówią bowiem o solidarnej odpowiedzialności agencji celnej, która odpowiada za dług swojego klienta. Zaznaczmy: dług, który w 2020 r. został zapłacony do budżetu państwa. Jeśli więc firma Ardsel sp. z o.o. nie zapłaci jeszcze raz te-

go samego podatku, będziemy musieli zrobić to my. A to oznacza w najgorszym razie zamknięcie agencji i utratę majątku – mówi Elżbieta Remiesz.

Poprosiliśmy o komentarz do sprawy Podlaski Urząd Celno-Skarbowy. Oto, jaką odpowiedź dostaliśmy.

„Ze względu na obowiązujące nas przepisy o tajemnicy skarbowej nie możemy przekazywać informacji dot. postępowań podatkowych prowadzonych wobec konkretnych podatników. Zgodnie bowiem z art. 293 ordynacji podatkowej indywidualne dane zawarte m.in. w aktach postępowania podatkowego, kontroli podatkowej oraz kontroli celno-skarbowej objęte są tajemnicą skarbową, a ich ujawnienie zagrożone jest karą pozbawienia wolności do lat 5” – odpisał nam Maciej Czarnecki, oficer prasowy podlaskiej Krajowej Administracji Skarbowej.

Jak PiS wspiera przedsiębiorców

„My wiemy, że każda polska firma to skarb. Dlatego rząd PiS zawsze będzie wspierał ciężką pracę polskich przedsiębiorców!” – tak zaczyna się opublikowana w czasie ostatniej kampanii wyborczej odezwa Mateusza Morawieckiego do przedsiębiorców.

Dalej premier zapewnia, że „rodzinne biznesy to sól polskiej gospodarki” i „trudno sobie wyobrazić naszą rzeczywistość bez jakiegś cukierni za rogiem, bez sklepu na ulicy, do którego bardzo lubimy zachodzić”.

Rzeczywistość nie jest jednak tak różowa. Na Wyborcza.biz przytaczaliśmy wielokrotnie przykłady, jak PiS, zamiast pomagać, rzucało przedsiębiorcom kłody pod nogi.

Przykłady? Choćby osławiony Polski Ład, który drastycznie podniósł składkę zdrowotną.

Na tym nie kończą się problemy przedsiębiorców. Oprócz wysokiej składki zdrowotnej będą też musieli zapłacić w 2024 r. dużo wyższe składki na ZUS. Składki w przyszłym roku wzrosną o 12,4 proc. Dla przypomnienia: w tym roku wzrost przekroczył 17,1 proc. I nie ma co liczyć, że władza składki obniży.

Nadażyć za zmianą

Do wysokich danin dochodzą większe kontrole przedsiębiorców przez władzę. I tak najnowszy rządowy projekt, który udało się politykom PiS w ostatniej chwili przepchnąć przez poprzedni Sejm, zakłada stworzenie jednej, wielkiej, obowiązkowej bazy e-faktur. W systemie znajdą się wszyscy, zarówno małe, jak i duże firmy. Faktury będzie można wystawiać tylko przez elektroniczny rejestr, zwany KSeF.

Opozycja podkreślała w trakcie debaty sejmowej, że mimochodem w ten sposób zostaną udostępnione służbom dane wrażliwe z punktu widzenia funkcjonowania przedsiębiorców i tak naprawdę bezpieczeństwa obrotu gospodarczego. Służby będą wiedzieć wszystko: kwoty, kto płaci komu, kiedy, jak często i za co.

Ministerstwo Finansów pod rządami PiS forsowało też przepisy, które unieważniały wszystkie interpretacje skarbowki wydane przed 2019 r. Gdy o sprawie zrobiło się głośno, resort finansów na polecenie Nowogrodzkiej projekt ustawy schował.

Do tego dochodzi legislacyjna biegunka, która powoduje, że przedsiębiorcy nie są w stanie nadążyć za zmianą przepisów.

Rok 2022 pobił tu rekord, jeśli chodzi o zmiany w prawie. Ogłoszono 127 532 nowe akty prawne (w 2021 r. – 119 617). Przynajmniej raz zmieniono 25 191 aktów (w 2021 r. – 21 043), co daje wzrost aż o blisko 20 proc.

Co zmieni nowa władza?

– Koniec z niekończącymi się kontrolami w przedsiębiorstwach. Przedsiębiorcy chcą pracować, bo to przedsiębiorcy są lokomotywą polskiej gospodarki, a nie potencjalnymi przestępcami – mówił w czasie kampanii poseł KO Adam Szlapka.

Konkrety? Otóż nastąpi ograniczenie czasu kontroli mikroprzedsiębiorców do sześciu dni w roku. Tym samym urzędy skarbowe nie będą mogły w nieskończoność przedłużać kontroli.

Kolejna obietnica dotyczy faktur. – Koniec z podatkiem od niezapłaconych faktur. Naszym konkretem jest kasowy PIT, czyli podatek dopiero wtedy, kiedy pieniądze wpłyną na konto – ogłosił Szlapka.

Ta zmiana oznacza, że przedsiębiorcy będą płacić podatek dochodowy dopiero, gdy otrzymają pieniądze z tytułu zapłaconej faktury.

Obecnie przepisy przewidują, że przedsiębiorcy muszą płacić podatek od przychodu należnego, czyli nawet jeśli jeszcze nie dostali zapłaty za fakturę. To poważny problem dla wielu właścicieli firm, który często doprowadza do ogłoszenia upadłości.

Kolejne punkty dotyczą powrotu do zryczałtowanego rozliczania składki zdrowotnej oraz prawa do miesięcznego zawieszenia w opłacaniu składek do ZUS-u. Wreszcie przedsiębiorcy mogliby skorzystać z miesięcznego urlopu, w czasie którego dostaliby od państwa pensję w wysokości 2150 zł brutto (to połowa minimalnego wynagrodzenia, które od przyszłego roku ma wynieść 4300 zł brutto). ●

**O absurdzie całej sytuacji
świadczym.in. to, że nawet
Ministerstwo Finansów
uznało, że dostarczanie
papierowych deklaracji
w dobie powszechnej
elektronicznej jest bzdurą,
i przepis o tym zniósł
w październiku 2020 r.**

Pomysły koalicji na mieszkalnictwo

Pomoc przy zakupie czy wynajęciu mieszkania będzie tylko dla potrzebujących – wynika z naszych rozmów z politykami nowej koalicji.

Justyna Sobolak

W podpisanej 10 listopada przez Koalicję Obywatelską, PSL, Polskę 2050 i Nową Lewicę umowie koalicyjnej mieszkalnictwo znalazło swoje miejsce.

„Zwiększymy dostępność mieszkań. Jest to jedno z głównych wyzwań, przed jakimi stoi nasz kraj. Nieodpowiedzialna i nieudolna polityka zarówno rządu, jak i NBP sprawiła, że dla milionów młodych Polaków niemożliwym było godne zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych” – napisali politycy w umowie koalicyjnej.

Strony koalicji zapewniły, że „stworzą warunki dla istotnego przyspieszenia tempa oddawania nowych mieszkań: własnościowych, dostępnych na najem realizowany także przez samorządy oraz mieszkań socjalnych i komunalnych”. Obiecano, że „państwo będzie też wspierać samorządy w remontach pustostanów na cele mieszkaniowe”.

Z zapisów umowy na razie niewiele wynika. Od polityków słyszy-

my, że na nakreślenie dokładnych programów przyjdzie czas. – Jeszcze nie doszliśmy do tego etapu – mówi w rozmowie z serwisem Wyborcza. biz jeden z polityków Nowej Lewicy.

Dopłacanie do umów

W rozmowach z politykami jedno wybrzmiewa najgłośniej: wszystko wskazuje na to, że program „Bezpieczny kredyt 2 proc.” nie będzie kontynuowany.

I nie chodzi tu o złą wolę polityczną. Program zniknie z powodu wyczerpania się środków zaplanowanych przez Prawo i Sprawiedliwość.

– Dane są alarmujące. Wartość podpisanych umów w ramach programu już na początku listopada przekroczyła 12,2 mld zł, czyli cztery razy więcej, niż zakładano na etapie tworzenia założeń, a z każdym tygodniem przybywa umów na około 1,2 mld zł – zauważa członkini Koalicji Obywatelskiej Hanna Gill-Piątek, która w Sejmie poprzedniej kadencji zajmowała się sprawami mieszkaniowymi. Nazwisko byłej posłanki pojawia się wśród kandydatów, którzy mogliby objąć funkcję wiceministra odpowiedzialnego za budownictwo mieszkaniowe w rządzie Donalda Tuska.

Już dziś wiadomo, że do umów podpisanych w tym roku w ramach „Bezpiecznego kredytu 2 proc” trzeba będzie dopłacić.

Hanna Gill-Piątek zwraca uwagę, że już konstrukcja ustawy prze-

sądza o kłopotach tego programu. – Jeśli spojrzeć do ustawy, ile środków jest zabudżetowanych na ten rodzaj wsparcia, to w 2024 r. jest to prawie 1 mld zł, później kwota rośnie i w 2027 r. dochodzi do 1,7 mld zł. Niestety potem spada, a przecież kredytów nie ubędzie, bo państwo w założeniu dopłaca do nich przez 10 lat – mówi członkini KO. Jej zdaniem w okolicach stycznia lub lutego 2024 r. skończą się możliwości naboru nowych wniosków w ramach tego programu.

Kredyt 0 proc. z obostrzeniami

W tym kontekście pod dużym znakiem zapytania jest zapowiedziany przez Donalda Tuska program kredytów 0 proc. – Ten program z pozoru rzeczywiście wygląda jak jeszcze lepszy przepis na wzrost cen. Ale proszę zauważyć, że nie znamy

szczegółów tego programu – wskazuje Gill-Piątek.

– Wszystko, o czym mówiliśmy w 100 konkretach, będziemy realizować. Chcemy ruszyć bardzo szybko, bo zaległości w ciągu ośmiu lat powstało ogromnie dużo, a w mieszkaniówce w szczególności – zauważa posłanka KO Zofia Czernow.

Wprowadzenia kredytu 0 proc. nie wykluczył także Andrzej Domański, poseł KO, który jak wynika z nieoficjalnych informacji, jest kandydatem na stanowisko ministra finansów. – Tego rozwiązania nie ma w umowie koalicyjnej, ale z żadnej obietnicy się nie wycofujemy. Będziemy rozmawiać z naszymi partnerami w koalicji na temat wprowadzenia tego rozwiązania, być może w zmodyfikowanej formie – mówił na antenie Radia ZET.

Hanna Gill-Piątek zauważa, że program można tak zaprojektować, że będzie zwiększał zdolność kredytową osób w trudniejszej sytuacji, ale nie skorzystają z niego bogaci.

– W przypadku „Bezpiecznego kredytu 2 proc.” nie mamy żadnych kryteriów dochodowych. Słyszałam ostatnio o przypadku, że mieszkanie na ten kredyt kupiło dwoje dzieci dewelopera. Kredyt 0 proc. nie może być oczywiście jedyną propozycją rozwiązania problemów mieszkaniowych, ale jedną z wielu oprócz wspierania budowy mieszkań na wynajem i remontów istniejących – zastrzega.

Z kolei posłanka Koalicji Obywatelskiej Izabela Leszczyna jeszcze w kampanii wyborczej wskazywała, że kredyt 0 proc. może obejmować tylko rynek pierwotny i tylko energooszczędne budynki. Jeśli więc program wejdzie w życie, to na pewno z obostrzeniami.

Koniec rozdawnictwa

Kryteria będą też przy kwalifikowaniu osób do wypłaty dodatku 600 zł dla wynajmujących.

Według polityków, z którymi rozmawiamy, rząd Donalda Tuska odejdzie od rozdawnictwa. Koalicja Obywatelska, Nowa Lewica i Trzecia Droga uważają, że Polacy już nie akceptują tego rodzaju niegospodarności. To jednak, w którym kierunku pójdzie rząd i którymi programami zajmie się w pierwszej kolejności, okaże się dopiero wtedy, gdy zostanie uformowany. ●

wyborcza.biz

• **Donald Tusk, choć nie dostał od prezydenta zielonego światła na formowanie rządu, już kompletuje jego skład. Potwierdzają się nasze wcześniejsze informacje, że w rządzie Tuska nie powstanie Ministerstwo Budownictwa**

• Więcej na **Wyborcza.biz**

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

34287764

G.IV.D.6853.20.2023

Przemyśl, dnia 22 listopada 2023 r.

OGŁOSZENIE

Działając na podstawie **art.113 ust. 5, 7, art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art.124, 124a** ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o **gospodarce nieruchomościami** (tekst jednolity Dz. U. z 2023 r., poz. 344 z późn. zm.), **art. 49 § 1, 2 art. 49a**, ustawy z 14 czerwca 1960 r. **Kodeks postępowania administracyjnego** (tekst jednolity Dz. U z 2023 r. poz. 775 z późn. zm.)

Starosta Przemyski wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej

1. **zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego, zobowiązującego w drodze decyzji administracyjnej właściciela, współwłaścicieli lub osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym położonej w Ostrowie, w gminie Przemyśl w powiecie przemyskim, województwie podkarpackim. Nieruchomość ta oznaczona jest w operacie ewidencji gruntów i budynków oraz księdze wieczystej nr PR1P/00096795/8 jako dz. nr 791/6 o pow. 0,3172 ha, użytku drogi dr o pow. 0,3172 ha stanowiącej współwłasność w 1/220 niewydziałonych części zmarłego w dniu 22 września 2021 r. w Sandpoint – Pana Jana Gawła s. Marii i Stanisława ur. 07.03.1954 r., po którym nie zostało przeprowadzone postępowanie spadkowe do udostępnienia – PGE Dystrybucja S.A z/s w Lublinie powierzchni:**

1) **2714 m² w pasie budowlano montażowym** zaznaczonym na załączniku graficznym przedłożonym do wniosku przez PGE Dystrybucja S.A z siedzibą w Lublinie linią przerywaną koloru zielonego i opisaną punktami o numerach 1-2-3-4-5-6-7-8-9-10-11-12-13-14-15-16-17-18-19-20-21-22-23-24-25-26-27-28-29-30-31-32-33-34-1.

2) **29 m² w pasie technologicznym**, zaznaczonym na załączniku graficznym przedłożonym do wniosku przez PGE Dystrybucja S.A z siedzibą w Lublinie linią przerywaną koloru niebieskiego i opisaną punktami o numerach 1-2-3-4-1, 5-6-7-8-5, 9-10-11-12-9 oraz 13-14-15-16-17-18-19-20-21-22-23-24-25-26-27-28-13

przez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie na wyżej wymienionej nieruchomości **elektroenergetycznej podziemnej linii kablowej niskiego napięcia nn (0,4kV)** zgodnie z treścią Uchwały Nr XXXIII/207/206 Rady Gminy Przemyśl z dnia 11 maja 2006 r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Ostrów I/2005”.

2. **zawiadamia, że zawiadomienie stron o wszelkich czynnościach oraz wydaniu decyzji nastąpią przez udostępnienie pism w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowego Starostwa Powiatowego w Przemyślu http://bip.sprzemysl.pl/ogloszenia i konkursy w zakładce pozostałe komunikaty i ogłoszenia.**

W związku z powyższym wzywa się osoby którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, aby w terminie 2 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia w gazecie o zasięgu ogólnopolskim, na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Przemyślu Plac Dominikański 3 , tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Przemyśl oraz w BIP Powiatu Przemyskiego tj. od dnia 22 listopada 2023 r. do dnia 22 stycznia 2024 r. zgłosiły i udokumentowały te prawa w Starostwie Powiatowym w Przemyślu Pl. Dominikański 3 pokój 94 II Pietro, tel. 16 678-50-54 wew. 294. Nie zgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do w/w nieruchomości w podanym wyżej terminie skutkować będzie wszczęciem wyżej opisanego postępowania administracyjnego.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34286449

Wezwanie spadkobierców

Nr sprawy EL221149-L: W dniu 29 listopada 2022 r. zmarła ostatnio zamieszkała w Zurychu:

Maria Teresa Beck z domu Nowack, urodzona 17 lipca 1941 r. w Bydgoszczy / Polsce, z Zurychu i Brugg AG, córka Pawła Nowaka i Teresy z domu Kolassa.

Decyzją z dnia 21 sierpnia 2023 r. zarządzono wezwanie spadkobierców.

Wzywa się następujące osoby do dziedziczenia:

1. **wszelkie przedmatżeńskie dzieci** spadkodawczyni nieznane sądowni;

1. wszelkie **przedmatżeńskie lub pozamatżeńskie dzieci rodziców spadkodawczyni** nieznane sądowni: Pawła Nowaka, urodzonego 8 września 1899 r. w Węgoju, zmarłego 27 marca 1965 r. w Bydgoszczy i Teresy z domu Kolassa, urodzonej 13 stycznia 1896 r. w Lubiewie, zmarłej 30 czerwca 1957 r. w Bydgoszczy;

2. wszystkich **potomków dziadków ze strony ojca** jeszcze nieznanach sądowni: potomków wszelkiego przyrodniego lub rodzonego rodzeństwa ojca spadkodawczyni, Pawła Nowaka, urodzonego 8 września 1899 r. w Węgoju, zmarłego 27 marca 1965 r. w Bydgoszczy / Polsce, syna Josefa Nowaka i Marii Bak;

3. wszystkich **potomków dziadków ze strony matki** jeszcze nieznanach sądowni: potomków wszelkiego przyrodniego lub rodzonego rodzeństwa matki spadkodawczyni: Teresy Nowak z domu Kolassa, urodzonej 13 stycznia 1896 r. w Lubiewie, zmarłej 30 czerwca 1957 r. w Bydgoszczy / Polsce, córki Kaspra Kolassy i Apolonii.

Poszukiwane osoby wzywa się, aby w ciągu roku od opublikowania niniejszego wezwania, zgłosiły się do sądu ds. spadkowych (adres poniżej) wraz z dokumentami wskazującymi na ich prawo do dziedziczenia, w przeciwnym razie nie będą brane pod uwagę. Wnioski do sądu należy składać w języku niemieckim, francuskim, włoskim lub angielskim.

Bezirksgericht Zürich
Einzelgericht Erbschaftssachen
Postfach
8036 Zürich

34287694

Przed Sądem Rejonowym w Radzynie Podlaskim toczy się postępowanie w sprawie I Ns 134/23 prowadzone jest postępowanie o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 351 w miejscowości Zabiele, gm. Radzyń Podlaski. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności właścicieli nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy zgłosili się do Sądu i wykazali własność, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi jej nabycia na rzecz Feliksy Ślusarczyk, o ile zostanie ono wykazane.

34287589

Sygnatura akt: I Ns 152/22

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Wąbrzeźnie toczy się postępowanie I Ns 152/22 z wniosku LC ASSET NSFIZ w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Zbigniewie Adamie Wieczorku synu Kazimierza i Heleny zmarłym dnia 23 lutego 2020 roku w Wąbrzeźnie. Sąd wzywa do udziału w sprawie w charakterze uczestników postępowania spadkobierców Zbigniewa Adama Wieczorka, aby w ciągu trzech miesięcy od ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Wąbrzeźnie, gdyż w przeciwnym razie postępowanie będzie się toczyć bez ich udziału.

34287860

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Żoliborza w Warszawie II Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą akt II Ns 188/19 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Teresie Marii Werhonowicz z domu Kurylo, córce Władysława i Janiny, zmarłej 14 października 2017 roku w Warszawie, której ostatnie miejsce zwykłego pobytu znajdowało się w Izabelinie przy ul. Chłopickiego 37. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego zwraca się z prośbą o pomoc finansową

dla Aleksandra Kaługa,

który po swoich narodzinach musiał walczyć o życie. Niestety, w następstwie ciężkiego porodu, Olek cierpi na: encefalopatię niedokrwienno-niedotlenieniową, zaawansowaną leukomalację obu półkul mózgu, padaczkę lekooporną, uszkodzenie splotu barkowego, zaburzenia ssania i połykania, ma założonego PEGA, zaburzenia oddychania, ma założoną tracheotomię, uszkodzenia nerwów oczu, mózgowie porażenie dziecięce. W wyniku tych chorób Olek wymaga rehabilitacji oddechowej oraz ruchowej. Jeździ na terapię zmysłów i elektrostymulację mięśni kręgosłupa, prawej ręki, mięśni strefy ustno-twarzowej. Olek pomimo wszelkich trudności jest wspaniałym i silnym chłopcem. Nigdy się nie poddał, dlatego staramy się zapewnić mu wszystko, co sprawi, że będzie mógł lepiej funkcjonować, bardzo prosimy Państwa o dobrowolne wpłaty:

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego
97 1050 1025 1000 0022 3887 9981
Tytułem: Kaługa Aleksander – walka o sprawność



34276882

Przed Sądem Rejonowym Lublin — Zachód w Lublinie toczy się postępowanie pod sygnaturą I Ns 853/21 z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej „Czuby” z siedzibą w Lublinie z udziałem Wojciecha Chrzanowskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Andrzeju Piotrze Chrzanowskim, synu Jana i Marii, zmarłym w dniu 15 grudnia 2020 roku, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Lublinie; Wzywa się spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34287708.n

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES

wyborcza

34287988.z

Zarząd Kieleckiej Spółdzielni Mieszkaniowej zawiadamia, że ogłasza przetarg nieograniczony na zadanie:

„Montaż systemu telemetrii w węzłach ciepłych Kieleckiej Spółdzielni Mieszkaniowej”.

Przetarg odbędzie się **1 grudnia 2023 r. o godzinie 12.00** w siedzibie KSM – ul. Kujawska 26 w Kielcach pok. nr 32. Materiały przetargowe do pobrania na stronie internetowej KSM – www.ksm.pl Blizszych informacji udziela Zakład Energetyki Ciepłej KSM – ul. Konarskiego 14 w Kielcach w godzinach od 8.00 do 14.00 pod nr tel. 41 34-15-500.

34287644.n

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Mikołowie, sygn. akt I Ns 197/23, toczy się postępowanie z wniosku Danuty Brzozy i Andrzeja Brzozy

o stwierdzenie nabycia spadku po Cecylii Nowak, córce Piotra i Jadwigi, zmarłej w dniu 27 stycznia 2023 r. w Mikołowie, ostatnio stale zamieszkałej w Mikołowie, woj. śląskie.

W skład spadku wchodzi udział w nieruchomości położonej w Katowicach, a zapisanej w księdze wieczystej KA1K/00019900/7. Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34287869.n

§

W Sądzie Rejonowym w Mysłowicach pod sygn. I Ns 309/23 toczy się postępowanie z wniosku Zdzisław Musiał o stwierdzenie nabycia spadku po Annie Zubeł z d. Długajczyk, ostatnio zamieszkałej w Mysłowicach, która zmarła 25.06.1976 r. W skład spadku wchodzi udział we własności nieruchomości położonej w Mysłowicach.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się powyższego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Mysłowicach i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34287871.n

Sąd Rejonowy w Gryfinie Wydział I Cywilny w sprawie z wniosku Adama Zawiszy, Anny Gorzawskiej-Remogny, Grzegorza Czeboto o stwierdzenie nabycia spadku wzywa spadkobierców Kazimierza Ostrowskiego w dniu 22 lutego 2019r. w Gryfinie, ostatnio stale zamieszkałego w Gryfinie, aby w ciągu 3 (trzy) miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34287684.n

„W Sądzie Rejonowym w Piotrkowie Tryb. w sprawie sygn. akt I Ns 213/23 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa reprezentowanego przez Starostę Łódzkiego Wschodniego z udziałem Gminy Tuszyń o zasiedzenie nieruchomości położonej w Tuszyń w obrębie Dylew, pow. łódzki wschodni, woj. łódzkie (numer jednostki rejestrowej G.83), dla której nie urządzono księgi wieczystej, oznaczonej w rejestrze gruntów numerem działki 259 o powierzchni 0,1200 ha.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od dnia dokonania ogłoszenia zgłosili swoje prawa i wykazali je, w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie jeżeli zostanie ono udowodnione”.

34287657

W Sądzie Rejonowym w Grudziądzu pod sygn. akt I Ns 1142/22 toczy się postępowanie z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej w Grudziądzu o stwierdzenie nabycia spadku po Genowefie Studańskiej, z domu Cerskiej, córce Teodora i Władysławy, zmarłej dnia 26 stycznia 2022 roku w Grudziądzu, ostatnio zamieszkałej w Grudziądzu. W skład spadku wchodzi spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu mieszkalnego położonego w Grudziądzu i dług wobec wnioskodawcy z tytułu opłat za w/w mieszkanie. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym wypadku zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34287758.n

Syndyk Masy Upadłości
„ENERGOPOL-SZCZECIN” S.A. w upadłości
SPRZEDA

kotwiarke Soilmec SM-14
z osprzętem
cena wywoławcza netto - 355.000,00 zł

Oferty na zakup należy składać wyłącznie na piśmie - osobiście, za pośrednictwem listu poleconego lub przesyłki kurierskiej - adresowanej na dane: Energompol-Szczecin S.A. w upadłości, ul. Św. Floriana 9/13, 70-646 Szczecin, w terminie do **29 listopada 2023 r., do godz. 16:00**. Wymogi jakie musi spełniać oferta określa Regulamin, z którym oferenci zobowiązani są zapoznać się.

Otwarcie ofert, a w przypadku wypłynięcia więcej niż jednej oferty, również przeprowadzenie licytacji, nastąpi 30 listopada 2023 r. w siedzibie upadłej Spółki przy ul. Św. Floriana 9/13, 70-646 Szczecin.

Szczegółowe informacje dotyczące sprzedaży, w tym Regulamin Konkursu dostępne są na stronie www.maciejkasprzyk.com.pl. Informacje można uzyskać również drogą mailową mp@energompol.pl, lub telefonicznie 730 842 455.

34287489.n

Sąd Rejonowy w Piszu I Wydział Cywilny w związku z toczącym się postępowaniem w sprawie I Ns 266/21 o stwierdzenie nabycia spadku wzywa spadkobierców Mariusza Wysockiego, syna Ryszarda i Wandy z domu Kruczkowska, ur. 01/12/1964 r., zm. 03/12/2020 r. ostatnio zamieszkałego w m. Ogródek, do zgłoszenia swojego udziału w sprawie i udowodnienia praw do spadku w ciągu 3 (trzech) miesięcy od opublikowania ogłoszenia.

34287690.n

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Leszna

ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej.



- Oznaczenie nieruchomości: **Leszno, ul. Przemysłowa nr 10** – działki nr 9/1 i 9/2, ark. m. 8 o łącznej pow. 0,0864 ha – KW nr PO1L/00029861/2.
- Nieruchomość (dz. 9/1) **zabudowana budynkiem o funkcji biurowej** – willa z pocz. XX w. wpisana do rejestru zabytków na podstawie decyzji z dnia 28.12.1993r. pod numerem 1472/A. Budynek dwukondygnacyjny podpiwniczony z poddaszem użytkowym i trójkondygnacyjną wieżyczką, murowany z cegły, poddasze i górna część wieży z muru pruskiego, otykowanego o dekoracyjnym geometrycznym układzie belek. Powierzchnia użytkowa budynku wynosi 586,99 m². Budynek wyposażony jest w instalacje: energetyczną, wodociagową, kanalizacyjną, gazową, telekomunikacyjną. Stan techniczny budynku zadowalający, pilnych prac wymagają elewacje, oryginalna stolarka okienna i drzwiowa oraz pokrycie dachowe i zewnętrzne elementy więzby dachowej. Działka nr 9/2 stanowi ciąg komunikacyjny i parking.
- Nieruchomość położona jest na terenie **usług publicznych 44Up**. Nieruchomość znajduje się w strefie „W” ochrony archeologicznej, obrębzie obszaru wskazanego do rewitalizacji oraz na terenie zabytkowego założenia urbanistycznego Miasta Leszna wpisanego do rejestru zabytków pod numerem 975/A decyzją Wielkopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z dnia 20 sierpnia 1985r.
- Nabywca zobowiązany będzie zagospodarować nieruchomość, zgodnie z zaleceniami Konserwatora Zabytków **w ciągu 4 lat**. Miasto Leszno zastrzega sobie prawo odkupu nieruchomości w ciągu 5 lat od dnia zawarcia aktu notarialnego w przypadku braku zagospodarowania nieruchomości.
- Cena wywoławcza nieruchomości: **1 195 000,00 zł**
Od ceny nieruchomości uzyskanej w przetargu, stanowiącej zbytek, którego udział w cenie sprzedaży wynosi 90,618%, udzielona zostanie bonifikata w wysokości 20%. Cena za nieruchomość podlega zapłacie przed zawarciem umowy notarialnej, nie później niż w dniu zawarcia umowy. Sprzedaż nieruchomości podlega zwolnieniu z podatku od towarów i usług.
- Termin i miejsce przetargu: **23 stycznia 2024 r., godz. 10:00** w sali konferencyjnej Wydziału Architektury Planowania Przestrzennego i Budownictwa na II piętrze w budynku Urzędu Miasta Leszna przy Al. Jana Pawła II 21.
- Wysokość wadium: **200 000,00 zł** wymagalne na koncie Urzędu Miasta Leszna do dnia **18 stycznia 2024 r.**
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: tablica ogłoszeń w Urzędzie Miasta Leszna przy ul. Kazimierza Karasia 15 oraz Al. Jana Pawła II nr 21 a także na stronie internetowej: bip.leszno.pl – w dziale: Przetargi na nieruchomości.
- Dane teledoresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje: Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Leszna, 64-100 Leszno, Al. Jana Pawła II 21, pok. nr 16, telefon 65/ 529-82-13 w godz. 7.30-15.30.
Budynek można obejrzeć po wcześniejszym telefonicznym ustaleniu terminu

www.leszno.pl

34287284.n



BURMISTRZ GMINY I MIASTA ODOLANÓW
OGŁASZA

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości

położoną w miejscowości Glińska, stanowiącą własność Gminy i Miasta Odolanów, oznaczoną numerem:

działka 566 - o pow. 12,9500 ha



Wszelkie informacje zostały zamieszczone w Biuletynie informacji Publicznej Urzędu Gminy i Miasta Odolanów w zakładce sprzedaż nieruchomości → przetargi nieograniczone.

Odolanów, dnia 20.11.2023

BURMISTRZ
/-/ Marian Janicki

34287529.n

Program rządu

Tusku, musisz! Katalog spraw pilnych

PiS pozostawia Polskę pogrążoną w zimnej wojnie domowej, stagnacji gospodarczej i na marginesie Unii Europejskiej

Lewandowski

Okaleczenie polskiej państwowości dokonało się w ciągu ośmiu lat „dobrej zmiany” własnymi rękami, bez udziału zaborców, okupantów i bratniej pomocy ZSRR. Sprzątanie po PiS nie ma tego historycznego wymiaru jak wtedy, gdy moje pokolenie wzięło się za spuściznę PRL. Niemniej łatwo nie będzie. Rozliczenie PiS musi się dokonać z poszanowaniem zasad prawa i w koabitacji z prezydentem Dudą – pierwszym w dziejach odrodzonej Rzeczypospolitej, który łamał konstytucję, na którą przysięgał. Jesteśmy na niego skazani do maja 2025 roku.

W moim katalogu spraw do załatwienia pomijam układy koalicyjne i sprawy tak istotne jak aborcja czy związki partnerskie.

Powrót do prawa. Znaleźliśmy miejsce w europejskiej wspólnocie, gdyż w roku 2004 Polska była demokratyczna i praworządna. Takiej Polski już nie ma. Jest Polska Kaczyńskiego, która nie miałaby szans na członkostwo w NATO i Unii. Są trybunał Przyłębskiej, neo-KRS, prokuratura Ziobry oraz Sejm, który za sprawą Kuchcińskiego, Terleckiego i Witka urągał wszelkim normom europejskiego parlamentaryzmu. Przywrócenie rządów prawa, warunkujące także uruchomienie funduszy UE, musi się dokonać w sposób praworządny. Taką szansę daje Porozumienie dla Praworządności, opracowane przez ekspertów i wsparte przez partie demokratycznej opozycji. Wyzwolenie prokuratury od Ziobry oraz rozdelenie funkcji ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego to scenariusz pisany przez Stowarzyszenie Prokuratorów „Lex Super Omnia”. Mapa drogowa w stronę rządów prawa powinna być dziełem wytrawnych prawników, a tych demokratyczna opozycja ma po swojej stronie. Zaś postacie takie jak Ziobro, Piotrowicz, Przyłębska, Pawłowicz i wielu im podobnych pozostaną w pamięci jako niszczytele polskiej państwowości.

Powrót do europejskiej gry. Rząd PiS to pierwszy rząd, któremu Unia przeszkadza w rządzeniu. Przeszkadza dlatego, że broni wartości, które konstytuują wspólnotę europejską i które Polska uznała za swoje, wstępując w roku 2004 do UE. Naruszyła je Polska Kaczyńskiego, który suwerenność pojmuje jako możliwość urządzania Polski wedle swojego widzimisię, czyli Budapeszt w Warszawie. Dlatego zapisaliśmy ciemną kartę historii UE jako pierwszy kraj, który spowodował uruchomienie procedury z art. 7 traktatów z powodu naruszenia unijnych wartości. Trafiliśmy wraz z Węgrami na unijną ośłą ławkę, izolowani, nadęci godnością, ale przegrywający realne interesy krajowe. Nie ma unijnych funduszy, ale są kary, które urosły do 2,5 mld zł. Niepłacone, są potrącone z funduszy strukturalnych.

Radosne „Poland is back”, które witało nas po 15 października 2023, zwiastuje zaproszenie do współdecydowania o losach Europy. Głos Pol-

ski stanie się słyszalny i wpływowy, także poprzez odbudowę Trójkąta Weimarskiego.

Pilne i realne jest odblokowanie Krajowego Planu Odbudowy, spóźnionego o dwa lata, co jest karygodną szkodą gospodarczą, obciążającą rząd i prezydenta Dudę. Jest to pieniądź inwestycyjny, potrzebny w kraju o rażąco niskiej stopie inwestycji. Jeszcze ważniejsze jest uruchomienie funduszy strukturalnych z nowej unijnej perspektywy finansowej 2021–27, bo w roku 2023 rząd wciąż celebrował inwestycje z unijnego budżetu, który projektowałem (np. tunele na zapiance i w Świnoujściu).

Odzyskanie pozycji w UE nie kończy się na pieniądzach. Są jeszcze rozdania kadrowe, niedostępne dla PiS. Nie sądzę, by eksponowane pozycje na miarę Buzka jako szefa europarlamentu i Tuska jako szefa Rady Europejskiej były teraz osiągalne. Cała Europa Środkowo-Wschodnia patrzyła z zazdrością na nasze zdobycze i głód prestiżowego sukcesu tych krajów powinien być zaspokojony, ale odzyskanie pozycji, choćby w unijnej dyplomacji, jest całkiem możliwe. No i komisarz z prawdziwego zdarzenia!

Odbudowa gospodarczego ładu. W Polsce PiS Polki nie chcą rodzić dzieci, a przedsiębiorcy inwestować. Bardzo niepokoi niechęć do podejmowania działalności gospodarczej w sukcesji po rodzicach, czyli pokoleniu pionierów polskiego kapitalizmu. Postulaty biznesu dosadnie wybrzmiały w toku kampanii wyborczej. Przesłanką podejmowania ryzyka i inwestowania jest stabilność prawa i przewidywalność reguł gry.

Niektóre konkrety KO na sto dni stanowią właściwą odpowiedź. W tym vacatio legis, ograniczenie kontroli skarbowych oraz kasowy PIT. Sojuszniakiem inwestowania będą wkrótce fundusze europejskie. Powinny zwiększyć finansowanie innowacyjnych start-upów i tym samym ograniczyć drenaż mózgów, przesładując całą Europę Środkowo-Wschodnią.

Oczywistym i pilnym zadaniem jest uwolnienie sektora państwowego od pazernych nieudaczników z zaciągu Sasina, z Obajtkiem na czele. PiS uczynił z nich milionerów, sprzedając do Polski wschodnią zarazę – oligarchię. Żerowali na spółkach, których wartość malała. Wiele działań, np. budowa bloków węglowych w Ostrołęce czy zakup Polska Press przez Orlen, nosi znamiona karalnej niegospodarności. A zniszczenie Lotosu, perły gospodarczej Pomorza, miało znamiona odwetu na niepokornym regionie.

Rząd będzie miał silną i głośną opozycję, więc musi sprostać kosztownym obietnicom z kampanii. Była to niestety licytacja na obietnice socjalne. Pierwszym warunkiem jest ustalenie prawdy o kondycji finansów publicznych. Dziś nieprzejrzystych z uwagi na deficyt i zadłużenie pozabudżetowe, powodowane przez 13 funduszy celowych oraz PFR i BGK. Złowrogą spuścizną PiS jest deficyt planowany na rok 2024, grubo ponad 5 proc. PKB, który prowokuje proce-



• **Donald Tusk** FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Po wyborach w Unii Europejskiej witało nas radosne „Poland is back”. To zapowiedź, że znów będziemy współdecydować o losach Europy. Głos Polski stanie się słyszalny i wpływowy

durę nadmiernego deficytu ze strony UE, co może poważnie ograniczyć pole manewru koalicyjnego rządu. Kalendarz wypełniania zobowiązań socjalnych musi być zbudowany na solidnym audycie finansów publicznych. Szczególne gwarancje odzyskania szkód spowodowanych przez Polski Ład powinny uzyskać samorządy, bo wybory samorządowe w kwietniu 2024 roku mogą mieć wpływ na przyszłą mapę polityczną Polski.

Podobnie jest ze scenariuszem przezwyciężenia drożyzny, czyli dochodzeniem do celu inflacyjnego 2,5 proc. Tak jak koabitacja z prezydentem Dudą utrudni reformy ustrojowe, tak przedłużona kadencja Głapińskiego, odnowiona w czerwcu 2022 na kolejne sześć lat (!), źle wróży, chyba że istnieją legalne możliwości wypłoszenia tego gawędziarza z NBP. Bez tego synergia pomiędzy polityką monetarną i fiskalną będzie niemożliwa.

Zielona energetyka. W Polsce PiS obowiązywała dewiza premier Szydło: węgiel jest przyszłością naszej energetyki. Jako jedyny kraj w UE budowaliśmy nowe bloki węglowe, a nawet otwieraliśmy nowe kopalnie. Dlatego PiS zostawia nam energetykę opartą w 77 proc. na węglu. Uczestnicząc w 3,1 proc. PKB Unii, emitujemy 10,3 proc. CO₂!

Rząd PiS zrobił wiele, by cele klimatyczne były bardziej kosztowne dla naszej gospodarki i naszego społeczeństwa. Na szczęście zielona przyszłość jest uwzględniona w KPO (40 proc. środków), w unijnych funduszach strukturalnych oraz funduszach osłaniających energetyczną transformację, takich jak Fundusz Sprawiedliwej Transformacji i REPower EU.

Szkola i kultura znowu europejskie. Pisanie historii na nowo, z braćmi Kaczyńskimi w ro-

lach głównych, to misja IPN. Niestety, w dzieło fałszowania historii wprężnięto szkołę i instytucje kultury. W szkolnictwie pierwszym krokiem PiS była likwidacja gimnazjów, które do pewnego stopnia wyrównywały szanse młodzieży wiejskiej i miejskiej. Skutkiem był chaos, jaki zostawiła minister Zalewska. W roku 2018 w rankingu edukacyjnym „The Economist” umieścił Polskę poniżej Meksyku i Rosji.

Znacznie groźniejsza jest spuścizna Czarnka, która zawiera się w treści nauczania. Znowu wkuwanie na pamięć zamiast adaptacji do nowych wyzwań. Wychowanie nasycone poczuciem tragizmu i wyjątkowości polskiego losu – co było prawdą w poprzednich stuleciach, ale nie w epoce Polski bezpiecznej w NATO i czerpiącej korzyści z UE.

Sojuszniakiem szkoły w formowaniu Polaków na miarę potrzeb i możliwości PiS stały się instytucje kultury, które dostały się w ręce duetu Gliński – Sellin. Państwowy mecenat pojmowali jak kiedyś politrucy PRL, czyli jako narzędzie ujarzmiania twórców i nagradzania tych, którzy realizują słuszną linię partii. Wyszło z tego mnóstwo kiczu, marne seriale TVP i kultura biesiadna. Marzenia o Hollywood przybrały postać udawanych uchodźców z Bollywood, przemycanych do USA z pomocą MSZ.

Łupem rządzących padły znamenite polskie sceny we Wrocławiu i Krakowie oraz okaleczone Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

Wyzwania demografii i narodowej wspólnoty. Polska starzeje się, a demograficzna zapaść pogłębiła się wbrew założeniom programu 500 plus. Referendum ds. ogłupiania narodu uniemożliwiło jakąkolwiek sensowną rozmowę o skutkach nieszczęsnej demografii dla wydolności systemu emerytalnego, służby zdrowia i opieki społecznej. Brak odniesień do migracji w umowie koalicyjnej dowodzi, jak bardzo demagogia wyborcza zaminowała teren, na który prędzej czy później wejdą rządzący. Podobnie z omijaną w kampanii kwestią przyjęcia euro.

Nie lepiej rysuje się szansa odbudowy narodowej wspólnoty i pojednania na gruncie prawdy. Oddalił ją Kaczyński, który ubliżył milionom Polaków, odmawiając im prawa do patriotyzmu i polskości. Mam jednak nadzieję, że prawda docierająca z mediów – powodując szok poznawczy dla milionów ofiar propagandy TVP – wyzwoli ich z czasem z bańki informacyjnej, w jakiej uwięzili ich funkcjonariusze PiS przebrani za dziennikarzy. To jedyna, choć długa droga do dialogu wrogich plemion. ●

Janusz Lewandowski

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

Anna Świrszczyńska, autorka wiersza „Chłopka”

ODKRYWANIE NIEZWYKŁEJ POETKI

„Dźwiga na plecach/ dom, ogród, pole,/ krowy, świnie, cielęta, dzieci”. Wiersz „Chłopka” jest mottem tegorocznego fenomenu czytelniczego – „Chłopek” Joanny Kuciel-Frydryszak. Co pisała i kim była autorka wiersza?

Wojciech Szot

Byla córką Jana, malarza, i pochodzącej z Ostrołęki Stanisławy. Klepali biedę. W wierszu „Żyje godzinę dłużej”, zadedykowanym matce opisze tragiczną historię. „Dziecko ma dwa miesiące./ Doktor mówi:/ umrze bez mleka”. Kobieta idzie do piekarza na Czerniakowie. „Czołga się na brzuchu/ wśród gruzów, błota, trupów”. Trzy łyżki mleka przedłużają życie dziecka o godzinę.

Choć wiersz dotyczy powstania warszawskiego, można się zastanowić, czy Stanisława musiała walczyć o życie córki w równie dramatycznych okolicznościach. Anna ma 9 lat, gdy Polska odzyskuje niepodległość, jako dziecko obserwuje dwie wojny – Wielką, dzisiaj nazywaną pierwszą, i tę nie mniejszą, polsko-bolszewicką.

„Matka prowadziła gospodarstwo, które mieściło się w mikroskopijnej alkowie, a raczej wnęce bez okna, odgródzonej od pracowni kilimem kurpiowskim. Alkova zastępowała też kuchnię, tam też spaliśmy” – wspominała. Niestety wciąż – poza szkicem Czesława Miłosza – nie mamy biografii Anny Świrszczyńskiej.

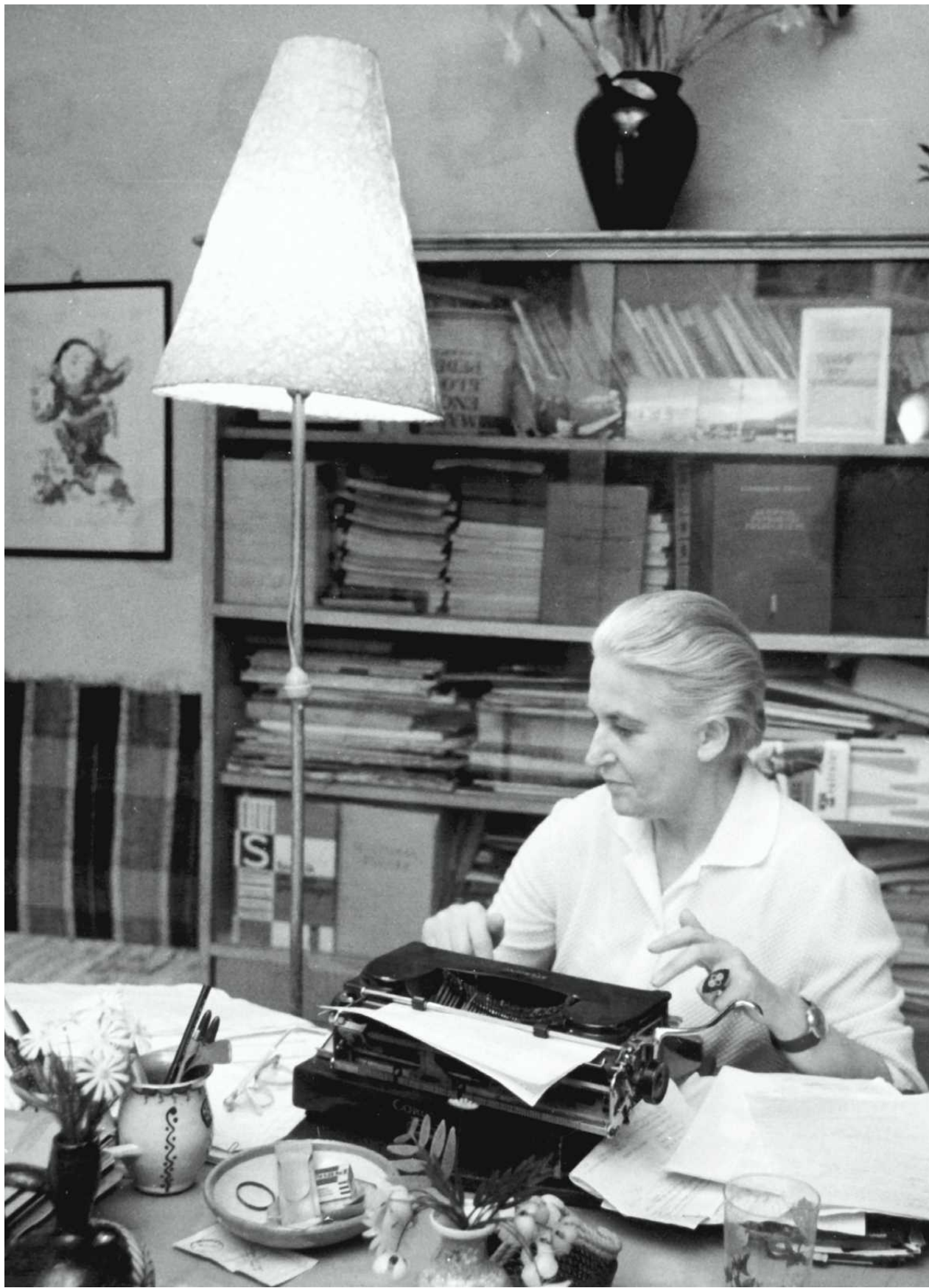
NIE MA JEJ, A JEDNAK JEST

Miłosz był wielkim miłośnikiem jej poezji.

– Im więcej czytam Świrszczyńską, tym głębiej pogrążam się w trudne do nazwania odczucie jej rzeczywistego istnienia – pisał w studium „Jakiegoż to gościa mieliśmy”. Tą książką wydaną w 1996 roku zwrócił uwagę na zmarłą w połowie lat 80. poetkę. Tłumaczył jej wiersze na angielski, opracował ich wybór dla serii Kolekcja Literatury Polskiej XX Wieku, a także napisał wiersz „Tłumacząc Annę Świrszczyńską na wyspie Morza Karaibskiego”. Pisał: „Z powodu nietrwałości umysłu i ciała./ Z powodu twojej czułości dla naszego losu/ Przywołuję ciebie i będziesz między ludźmi/ Choć napisałaś w wierszu: »Nie ma mnie«”, pisał poeta. Przypominał, że poetka obnosiła się „Z filozofią wielkiego palca u nogi./ Żeńskiej szpary, pulsu, grubego jelita”.

• **Anna Świrszczyńska w swoim krakowskim mieszkaniu, rok 1965**

FOT. ANDRZEJ SZYPOWSKI / EAST NEWS



Skalę poetyckich dokonań Świrszczyńskiej możemy zobaczyć w monumentalnym, liczącym ponad 900 stron, tomie „Poezji zebranych” pod redakcją Adama Pluszki i z komentarzem poetki, laureatki Nagrody im. Kościelskich Aldony Kopkiewicz, który właśnie wydały Marginesy.

POETKA ZE ZDJĘCIA

Naprawdę nosiła nazwisko Świrszczyńska, które zmienił błąd urzędniczy. Studiowała polonistykę na Uni-

wersytecie Warszawskim, debiutowała w 1930 roku w dziecięcym piśmie „Płomyk”. Pierwszy tom poezji dla dorosłych musiała opublikować własnym nakładem. W „Wierszach i prozie” w 1936 roku znalazła się fotografia poetki. I to ona przyciągnęła uwagę Ludwika Frydrego, wpływowego wówczas krytyka.

– Fotografia Anny Świrszczyńskiej stanowi naturalne wprowadzenie do lektury jej wierszy – pisał. – Proszę się tylko przyjrzeć: jaki spokój i dystynkcja w wyrazie twarzy, ile – pełnej dyskrekcji – swobody w spojrzeniu, jaka

wytworność „wzięcia” znamionująca charakterystyczny arystokratyzm artystki, pewnej swych środków, swego miejsca i stanowiska, a przy tym nazbyt wybrednej, aby narzucać światu swą odrębność – komentował krytyk.

Sposób formułowania opinii przez Frydrego doskonale pokazuje, z czym spotykały się młode poetki. Wygląd stał przed poezją, a twórczość powinna być spójna z wyrazem twarzy. Protekcyjnalne traktowanie Świrszczyńskiej nieobce będzie nawet Miłoszowi, który – jak pisał Karol Maliszewski – chciał „uczynić ją widzialną pośród

męskich kategorii historycznoliterackiego postrzegania”.

SUCHA I RETORYCZNA „VICTORIA”

– Jeszcze jako sztubak przeczytałem jej pierwszy wiersz w „Skamandrze” – mówił Tadeusz Różewicz w rozmowie z Renatą Gorczyńską. – Od razu zwróciłem uwagę, że był napisany inaczej, niż pisali Skamandryci.

Inaczej, czyli jak? Sucho, retorycznie, silnie w formie.

„Victoria” opowiada moment podczas bitwy, „gdy działa dawały najsroższy głos”. Do rozognionego feldmarszałka podchodzi „zapłoniona Victoria”, która wyprowadziła dowódcę z pola bitwy do „domku z zielonymi okiennicami”, w którym „niewątpliwie ładnym i kobiecym/ na twardą czaszkę wcisnęła mu wieniec”. A dzień był pogodny i „gdyby zdjęć z okna perlargonie”, można by zobaczyć karczmę, most, murowany młyn i pobojewisko, „gdzie niektórzy nie zdążyli jeszcze umrzeć”.

„Victoria” ukazała się w „Skamandrze” we wrześniu 1935 roku. Obok wierszy Jastruna, Staffa, czy fragmentu „Ubu króla” Alfreda Jarry’ego w przekładzie Boya. Świrszczyńska była jedyną poetką w numerze.

WIERZĄC JĘZYKOWI

Podczas wojny pracowała m.in. jako salowa w szpitalu i kelnerka. „Porwała nas burza i niesie, nie wiemy dokąd/ ziemię wydarła spod nóg”, stwierdza w wierszu „Rok 1941”. Zdaniem podmioty lirycznej, „dawny język struchlał i usechł w gardzielach naszych”. Nowy język dopiero się kształtuje. „I zbliża się/ czas porodzenia”, kończy wiersz poetka.

Jako sanitariuszka brała udział w powstaniu warszawskim. Po jego upadku przedostała się do Sochaczewa, stamtąd do Krakowa.

Napisała powieść młodzieżową „Arkona – gród Świętowita” o plemionach słowiańskich walczących z Germanami, tworzyła audycje i słuchowiska dla młodzieży, pisała scenariusze filmów animowanych.

Dopiero w 1958 roku ukazał się jej drugi tom poezji. „Powiedziałam milemu: gdy mnie całujesz, zamykaj oczy. Mój miły jest posłuszny”, pisze w prozie poetyckiej „Pocałunek”. Przewidywalne, sztamkowe wiersze i formy prozatorskie rozzaczarowują.

SZUKAJĄC JĘZYKA

Wyzwaniem dla współczesnego czytelnika jest kolejny tom Świrszczyńskiej – „Czarne słowa”, który zawiera cykl wierszy zatytułowanych „Stylizacje murzyńskie”. To kilkadziesiąt wierszy osnutych wokół popularnego w latach 60. tematu „murzyńskich” pieśni.

Im więcej czytam Świrszczyńską, tym głębiej pogrążam się w trudne do nazwania odczucie jej rzeczywistego istnienia

CZESŁAW MIŁOSZ

„Jakiegoż to gościa mieliśmy”

Na fali nie tylko przyjaźni z bratnimi krajami afrykańskimi, ale też fascynacji jazzem, polscy poeci i poetki chętnie sięgali po „egzotyczne” inspiracje.

Aldona Kopkiewicz pisze, że pomysł tego tomu „w dzisiejszej postkolonialnej perspektywie wydaje się zbędny”, ale przyznaje, że po raz pierwszy pojawia się w nim „fascynujące proste, lecz intensywny sposób pisania” Świrszczyńskiej. Do głosu dochodzi doświadczenie kobiet, takie jak poród czy śmierć dziecka.

Falsz tych „stylizacji” jest dziś trudny w lekturze, ale można je czytać także jako metaforę wojny – wszystkie opowiadają o doświadczeniach granicznych, śmierci, zabójstwie, ucieczce. Być może potrzebne były „stylizacje murzyńskie”, oderwanie się od codzienności, w której wciąż panuje socrealizm, by poszukać własnego głosu.

Ten własny głos pojawia się w kolejnych tomach – „Wiatr” (1970), a zwłaszcza „Jestem baba” (1972) i „Budowałam barykadę” (1974).

PRZEŁOM W POLSKIEJ POEZJI

„Szalona” Ofelia, kobieta w „zakładzie dla nieuleczalnych”, pijana kobieta przychodząca do baru mlecznego, „stara wariatka”, kobieta umierająca na raka, czy schorowany bezdomny pies, to postaci, którym Świrszczyńska poświęca wiersze zebrane w tomie „Wiatr”. Pisze również cykl „Matka i córka” poświęcony relacji z umierającą rodzicielką. „Kiedy umarłam, spaliłam wszystko/ czego dotknęła ta ręka./ Tylko moich własnych rąk/ nie mogłam spalić”. Pojawia się wiersz „Patriarchat” („Dałam mojemu dziecko ciało i krew (...) Ale moje dziecko/ nosi nazwisko mężczyzny”), ale też dużo słabsze poetycko „migawki włoskie”.

„Jestem baba”, tom który ukazał się dwa lata później, to szczytowe osiągnięcie poetyki. Zbiór ukazuje doświadczenie kobiety, chłopki, która „wieczorem/ wlecze się do łóżka,/ na którym chrapie chłop./ Kładzie na brzegu łóżka/ ciało/ Z ołowiu”. „Ta książka jest w znacznej mierze świadectwem upokarzania kobiet w patriarchalnym społeczeństwie, ale jednocześnie opowieścią o związkach z innymi i z samą sobą”, pisze Kopkiewicz.

Po „Jestem baba” Świrszczyńska opublikowała „Budowałam baryka-

dę”, tom którego znaczenie często porównywane jest z „Pamiętnikiem z powstania warszawskiego” Mirona Białoszewskiego. Pochodzi z niego słynny wiersz „Niech liczą trupy”, w którym poetka przypomina o niejednoznaczności oceny decyzji o wybuchu powstania warszawskiego.

OCEANY NIEPOHAMOWAŃ

Skąd ta przemiana? Kopkiewicz zauważa, że zawdzięcza ją Świrszczyńskiej kryzysowi. Mąż poetki wdał się w romans z inną poetką i zażądał rozwodu. Świrszczyńska nie zgadzała się, ale w 1968 roku doszło do rozstania. Rok później zakochała się. Kopkiewicz: – Łatwo przypisać jej twórczą transformację działaniu erosa, sytuacja poetki zmieniła się tymczasem w bardziej zasadniczy sposób: jej matka zmarła już wcześniej, Adamski wyprowadził się do Rzeszowa, córka podrosła, niedługo została też tymczasowo oddana do internatu. Codzienne ciężary znacznie się zmniejszyły: żyła bardziej dla siebie, a jednocześnie czuła się adorowana i kochana.

Zachwyceni byli też czytelnicy – „Jestem baba” i „Budowałam barykadę” miały trzy dodruki.

W ostatnim tomie wydanym za życia – „Szczęśliwa jak psi ogon” – pisała: „Potrafię żyć/ tylko tak długo/, jak długo pozwoli mi ssać/ swoje wymię/ miłosierna moja matka, tępota”. Radość z życia, brak skrępowania zasadami, przyzwolenie na przeżywanie świata po swojemu i vitalność tego tomu czynią go wyjątkowym w polskiej poezji. W „Szczęściu istnienia” pisała: „płynę, nurkuję, łykam, krztuszę się/ wyją oceany niepohamowań,/ śmieją się ciężkie przestrzelenie,/ lecę jak meteor, rozkosz, głową w dół,/ na dno, dna nie ma/ lecę”.

Świrszczyńska zmarła w 1984 roku.

Dzisiaj jej wiersze czytamy jako opowieść o podmiocie, a raczej podmiocie, która oddaje głos kobiecie wykluczonej z historii. Choć pisząc „Życiorys wiejskiej baby”, pisała w trzeciej osobie, to – jak trafnie i poetycko zauważa Kopkiewicz – „poetka nie stała się sobą, stała się żadną. Stała się też wszystkim, co podobnie jak ona żyje, rodzi i trwa”.

CO Z PIESKIEM MORUSEM?

Choć tom wydany przez wydawnictwo Marginesy daje wgląd w dojrza-

Anna Świrszczyńska



Poezje zebrane
oprac. Adam Pluszka,
postówie Aldona
Kopkiewicz,
wyd. Marginesy,
Warszawa 2023

łą twórczość poetki, to redakcja nie uchroniła się uproszczeń, które trudno zrozumieć.

„Debiutowała w 1936 roku” czytamy na okładce, co jest nieprawdą. Świrszczyńska debiutowała na początku lat 30. W piśmie dla dzieci „Płomyk” regularnie ukazywały się jej teksty, a pierwszy z nich – wiersz „Śnieg” ukazał się w styczniu 1930 roku. „Zabręczały sanki.../ Długą kawalkadą/ po srebrzystym śniegu/ dzieci, dzieci jadą!”, pisała dwudziestojednolletnia poetka.

W „Płomyku” można odnaleźć jej kilkadziesiąt tekstów. Dydaktyczne, bawiąco-uczące rymowanki, choć nie są dziełami wybitnymi, z pewnością były ważnym etapem kształtowania się poetyckiej wyobraźni Świrszczyńskiej.

Niestety „Poezje zebrane” omija tę twórczość bez żadnego komentarza, przypominając, jak po macoszemu traktowana jest literatura dziecięca.

Ale także „dorosły” debiut poetki przypadł na rok 1934. Wiersz „Południe” ukazał się w legendarnych „Wiadomościach Literackich”. Na szczęście wszedł do tomu „Poezji zebranych”, bo ukazał się w tomie „Wiersze i proza”, wydanym w 1936 roku nakładem autorki.

Zapewne redakcja tomu założyła, że rok debiutu to rok wydania pierwszej książki, ale Świrszczyńska w 1934 roku wydała „O żaczkach-kolędniczkach i świątecznych pierniczkach”, a dwa lata później „Rok polskiego dziecka. Wiersze i obrazki sceniczne na doroczne święta państwowe i szkolne”.

Twórczości dziecięcej nie porzuciła Świrszczyńska również i później. Ukazywały się książki o „Potnym Morusie”, czy „Królu Knotku”, ilustrowane przez takich mistrzów jak Szancer, czy Bobiński, a współautorką przygód pieska Morusa była Janina Porazińska występująca pod pseudonimem Barbara Ziolkówna. Aldona Kopkiewicz w posłowniu pisze o debiucie w „Wiadomościach Literackich” jako debiucie „profesjonalnym”. A przecież trzeba być profesjonalistą, by pisać dla dzieci.

CZEKAM NA BIOGRAFIĘ

Biografia Świrszczyńskiej opowiedana jest fragmentarycznie. Miłosz skupił się na „przywracaniu” pamięci o poetce, Wioletta Bojda w „Jeszcze kocham. Zapiski intymne” na prywatności poetki, pokazując, jak bardzo Świrszczyńska pożałowała uznania i docenienia.

„Poezja zebrane” i posłowie Aldony Kopczyńskiej wciąż nie dają – i zapewne do tego nie aspirują – pełnego obrazu tej niezwykłej poetki. Trudne, acz ambitne zadanie czeka potencjalnego biografę lub biografkę. Bo należy nam się opowieść o tej fascynującej kobiecie. Podobnie jak należą nam się jej wiersze. Także te mniej profesjonalne. ●

OGŁOSZENIE

34286921

15 ARTYSTYCZNE
ODKRYCIA

CZYTAJ NA
wroclaw.wyborcza.pl

ORGANIZATOR
wyborcza

PARTNER GŁÓWNY
Wrocław
miasto spotkań

PARTNER WSPIERAJĄCY

**KO
DO**

Tropię i podglądam je od ładnych paru lat, ale w takim miejscu naprawdę się ich nie spodziewałem. Stałem przed czymś, co było niewielką hałdą obrosłą trawami i typową roślinnością porastającą miejsca, które my, ludzie, lubimy nazywać nieużytkami. Z jednej strony znajdowała się stacja paliw wielkiego koncernu oraz myjnia samochodowa, w której między wielkie obroto-we szczoty co chwila wjeżdżał samochód. Do tego ruchliwa droga wielkiego miasta i olbrzymi szpital z wielkim parkingiem, na którym z każdą godziną przybywało samochodów. Oczywiście, przyznaję, że w takich miejscach można zobaczyć wiele ciekawych rzeczy, ale nie można się spodziewać rewelacji przyrodniczych na światową skalę.

Jednak jeżeli wam powiem, że czekałem na pojawienie się zwierzęcia, które według światowej Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody (IUCN) ma kategorię „krytycznie zagrożony”, czyli dokładnie taką samą jak orangutany żyjące w dziewiczych lasach Borneo (są bardziej zagrożone wymarciem niż tygrys syberyjski), to nie uwierzycie.

Tym bardziej że nie znajdowałem się w jakimś egzotycznym miejscu, ale niemal w centrum Lublina.

ŚWIDRUJĄCE SPOJRZENIE I POTRZEB MAGAZYNOWANIA

Stałem z aparatem wycelowanym w niewielki obszar wolny od roślin. Poprzedniego dnia wysypałem tam ziarna słonecznika. Mój przyjaciel Andrzej Załęski, z którym tworzymy przyrodniczy kanał na YouTube „Tropem Wajraka”, stał w podobnym miejscu, nieco bliżej stacji. Rozdzielenie zwiększało nasze szanse na zobaczenie i sfilmowanie tego niezwykłego zwierzęcia. Miejsce wskazała nam obrończyni lubelskiej przyrody Magdalena Nosek ze stowarzyszenia Górki Czechowskie – Wietrznie Zielone. Staliśmy niemal od świtu, wpatrzni w rozsypany słonecznik.

Szczerze mówiąc, traciłem już nadzieję, mimo zapewnień Magdaleny miejsce wydawało mi się co najmniej dziwne. Nawet jeśli chodzi o gatunek, który nieraz mnie już zaskoczył. Wiedziałem tylko, że jeżeli one tu są, to na pewno skuszą się na słonecznik, i zastanawiałem się, dlaczego nie zjadły go nocą. Wiedziałem, że jeżeli są w okolicy, to nie odpuszczają i wyzbierają wszystko do ostatniego ziarna. Nie tylko chodzi o jedzenie, ale również o zbieranie i magazynowanie. Taką mają naturę. Muszą zebrać i magazynować. I raczej rzadko zdarza się im jeść poza swoimi siedzibami. Czekałem więc cierpliwie.

Pojawił się nagle. Akurat wtedy, gdy wracałem od Andrzeja, żeby mu powiedzieć, że u mnie nic nie ma, i skontrolować, co się dzieje w innych miejscach.

Zobaczyłem tylko rudawe futerko i poczułem to świdrujące spojrzenie.

Nie wiem, skąd przyszedł. Pojawił się jakby znikąd, choć wiedziałem, że gdzieś w pobliżu ma norę. Spojrzał na mnie tymi swoimi czarnymi i błyszczącymi rezolutnymi oczkami. Lekko się unióśł jak gdyby chciał mi się lepiej przyjrzeć, po czym czmychnął w gęstwinę ziela. Wiedziałem, że tu jest i tu wróci. Wróci, bo odkrył słonecznik. I rzeczywiście po chwili pojawił się znów. Z początku nieśmiało, a później coraz śmielej zabrał się do zbierania ziaren. Widziałem go bardzo dokładnie. Zaokrąglone uszy gotowe wylapać najmniejszy szmer i rudo-czarno-białe futro, które czyni go najbardziej kolorowym z naszych ssaków, były mi dobrze znane. No i te oczy. Jak koraliki. Malut-



• Chomiki europejskie w ciągu ostatnich 30 lat straciły 70-80 proc. swojego zasięgu w naszym oraz w wielu innych krajach

FOT. ADAM WAJRAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zagłada, od której odwracamy oczy

ZWIERZĘ NIEZŁOMNE

Najbardziej kolorowego i zagrożonego z naszych ssaków zabija milczenie.

Tam, gdzie wciąż występuje licznie i można wiele dla niego zrobić, udajemy, że go nie ma. Dlatego muszę wam o nim opowiedzieć.

Adam Wajrak

kie, ale zadziorne. Zawsze wydaje mi się, że jest w nich jakaś pewność siebie i zadziorność.

Miałem przed sobą chomika europejskiego. Zwierzę, z którego istnienia mało kto w Polsce zdaje sobie sprawę.

Zwykle gdy mówię o chomikach dziko żyjących w naszym kraju, pierwszą reakcją jest pełen politowania uśmiech. Nawet w miejscu, w którym czatowaliśmy, niektórzy klienci stacji, nawet ci z lubelskimi rejestracjami, nie mogli uwierzyć, że tuż obok nich mieszka chomik dziki i tutejszy.

Dla wielu z nas chomiki, owszem, istnieją, ale tylko te w akwariach i klatkach, czyli syryjskie lub džungarskie. Nie znamy tych, które żyją na naszych polach i łąkach i które musiały być powszechne w czasach naszych dziadków i pradiadków. Przecież dzielny, choć nieco samolubny chomik występuje w bajce „O krasnoludkach i sierotce Marysi” napisanej przez Marię Konopnicką – i nie jest to żadne egzotyczne zwierzę,

ale mieszkańiec norki ziemnej w swojej miedzy.

Kiedy Konopnicka tworzyła, chomiki musiały być znane, bo przecież nie umieszczalaby jakiegoś egzotycznego nieznanego zwierzęcia w historii o wiejskiej sierocie pasącej gęsi.

CHOMY, CHAMKI LUB OBROŃCY POŁA

Dlaczego więc tak łatwo o nich zapomnieć? Jedną z przyczyn może być to, że w różnych regionach kraju były różnie nazywane. Bywały zwane pieskami ziemnymi i skrzeczkami od głosów, które wydawały, albo chomami, chamkami, obrońcami pola lub reczkami. Nie było więc wspólnej ludowej nazwy, a co za tym idzie – jednej pamięci o chomikach. Inna przyczyna to taka, że chomiki były bardzo tępione. Uważano je za szkodniki, choć w Polsce raczej nigdy nie odnotowano ich masowych pojawów, które rzeczywiście rolnikom mogłyby sprawić kłopoty.

Jednak w wielu krajach były nawet urzędowo tępione przez profesjonalnych łowców chomików.

Rolników denerwowało oczywiście to, że potrafią zbierać ziarno, że kopią nory, w których zapadają się koła rolniczych maszyn, kopce utworzone z wykopanej z nor gleby, które przeszkadzają w używaniu rolniczych kosiarek, albo to, co ostatnio ludzi najbardziej denerwuje, czyli wyjadanie warzyw w ogródkach. To sprawia, że w takich miejscach chomiki wciąż są bardzo tępione. Jednak te ssaki nie są wyłącznie roślinożerne, wyjadają również wiele polnych bezkręgowców, które niekoniecznie są lubiane przez rolników. Chomicze nory i zapasy w nich gromadzone przyspieszają obieg materii w glebie.

Przecież my, ludzie, staramy się zapomnieć i przemilczeć zwierzęta, które eksterminujemy, którym przypinamy łatkę „szkodnika”. Przez wiele lat jako dziecko jeździłem na wakacje do babci na podlubelską wioskę i choć od naj-

młodszych lat bardzo interesowałem się przyrodą, to nigdy o chomikach nie słyszałem.

Dopiero niedawno spytałem o nie stryja Kazika: – Były, były chomiki – odpowiedział smutno. – Ale to było jeszcze wtedy, kiedy byleś bardzo mały.

Do tego dochodzi nasza natura i postrzeganie świata, które utrudnia nam zauważenie wymierania. Procesu, który szczególnie dziś przebiega bardzo szybko, jeżeli spojrzymy na to z ewolucyjnego punktu widzenia i historii gatunków, ale z naszego ludzkiego jest bardzo rozłożony w czasie. Często, szukając miejsc, gdzie jeszcze żyją te piękne gryzonie, spotykam się z zapewnieniami, że chomiki są tam powszechne, a później, gdy pytałem, kiedy ostatni raz ktoś widział chomika, dowiadywałem się, że było to... dwa, trzy, cztery albo pięć lat temu. Czasami okazywało się, że chomiki występują jedynie w ludzkiej pamięci, ale już nie rzeczywistości. Nasza ewolucja sprawiła, że albo żyjemy przeszłością i wydaje nam się, że coś ciągle jest, choć tego dawno nie ma, albo żyjemy chwilą i stale przesuwamy sobie punkt odniesienia.

Nie zauważamy, że jakiś gatunek, bardzo liczny i powszechny, staje się mniej liczny i mniej powszechny, potem rzadki i w końcu znika. To nie dotyczy tylko wymierania gatunków. Nie zauważamy przecież zmieniającego się klimatu. Już przyjeśliśmy beżśnieźne zimy za normę. Wracając do gatunków. W urzędowym przez nas świecie to, że coś jest liczne albo wydaje nam się liczne, nie powinno nas uspokajać. Żyjący w Ameryce Północnej gołąb wędrowny był na początku XIX wieku prawdopodobnie najliczniejszym ptakiem na naszej planecie.

Stada gołębi wędrownych liczyły miliony, a populację szacowano w miliardach. Wystarczyło jednak nieco ponad sto lat rzezi i ostatnia wędrowna gołębica umarła w ogrodzie zoologicznym w Cincinnati w 1914 roku.

Tak samo znikają jeszcze niedawno liczne czajki albo rycyki. Czy tak samo nie zniknęła nam piękna kolorowa kraszka, którą jeszcze w latach 50. ubiegłego wieku była całkiem liczna, a dziś należy do najrzadszych polskich ptaków? Najczęściej reagujemy dopiero pod sam koniec procesu wymierania. Robi się nam smutno, kiedy przeczytamy w gazecie albo usłyszymy w telewizji o tym, że odszedł ostatni biały nosorożec północny albo nie ma już słodkowodnych delfi-

nów w rzece Jangcy. Taki los może również czekać chomiki.

ŚLEPI NA WYMIERANIE

Do tego dochodzi nasza lokalna perspektywa. Owszem, chomiki ratowane są tam, gdzie już jest ich bardzo mało. Wspaniały program ochrony chomika realizowany jest w śląskim Jaworznie przez naukowców, działaczy ochrony przyrody, ale też lokalną społeczność. Władze samorządowe nie tylko w nim pomagają, ale też znakomicie informują o chomikach. Stoi tam pięć pomników tego gryzonia. Inaczej jest tam, gdzie chomika nie brakuje. Tam działa zasada, że jeżeli coś jest lokalnie uważane za liczne, to choćby w skali globalnej te liczne lokalne populacje były marnymi resztkami, my tego nie dostrzegamy.

W Lublinie – jednym z niewielu miast na świecie, w którym żyją chomiki – albo w Szczeczeszynie lub Zamościu, wokół którego wciąż dość łatwo można spotkać te rzadkie zwierzęta, chomiki nie istnieją w przestrzeni publicznej.

Przecierałem oczy ze zdumienia, patrząc na tablicę informacyjną Szczeczeszyńskiego Parku Krajobrazowego, na której znalazło się miejsce dla tak pospolitych gatunków jak dzierzba gąsiorek, albo występujących w wielu miejscach, jak derkacz, ale nie było słowa o chomiku.

Potem spojrzałem na informacje o parku w internecie. Tam również brakuje wzmianki o chomiku.

To tak, jakbyśmy tu, w Puszczy, udawali, że nie ma żubrów, i nie ma w tym porównaniu cienia przesady.

A to przecież w miejscach, gdzie chomik wciąż jest liczny, można go najefektywniej ratować! Dlaczego rolnicy nie mogliby dostawać dopłat za to, że na ich polach i w ich miedzach kopią nory chomiki? Chomików nie dostrzegają też służby odpowiedzialne za ochronę przyrody. Pracownia na rzecz Wszystkich Istot, organizacja zajmująca się ochroną przyrody, toczyła prawdziwe boje z Generalną Dyрекcją Dróg Krajowych i Autostrad oraz Regionalną i Generalną Dyрекcją Ochrony Środowiska w sprawie jednego z małopolskich odcinków drogi S7. Przebiegał on przez pełne chomików tereny, ale o chomikach nie było ani słowa w inwentaryzacji przyrodniczej zleconej przez inwestora. W innych drogowych inwestycjach na południu i wschodzie Polski, choć wiadomo, że występują tam chomiki, nie buduje się dla nich przejść, choć

te należą do najtańszych. Tej jesieni Stowarzyszenie MOST alarmowało, że w pobliżu budowanej obwodnicy Opatowa na drodze krajowej nr 9 giną chomiki, ale Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Kielcach uważa, że nie ma problemu.

Stałem więc w tym dziwnym miejscu i patrzyłem na to piękne i bardzo odważne – jak na swoje przypominające świnkę morską rozmiary – zwierzę. Chomik potrafi czasami stanąć słupka i bronić się przed lisem, kotem lub człowiekiem. To zresztą opisała Konopnicka, bo chomik, któremu sierotka Marysia śpiewała piosenki, stanął w końcu na drodze lisowi, który w bajece robi za czarny charakter, i bohaterko poległ. Patrzyłem na zwierzę zapobiegliwe, bo choć większość chomików zwykle magazynuje do 5 kg zapasów, to rekordziści potrafią zebrać nawet do 30 kg ziarna w swych podziemnych magazynach.

Patrzyłem na zwierzę niezłomne. Zastanawiacie się, co one robią w mieście takim jak Lublin, jak tam zawędrowały. Otóż w przeciwieństwie do wielu innych gatunków zwierząt, które odkrywają nasze miasta, bo odnajdują w nich nowe możliwości, z chomikami jest inaczej.

One nie przybyły do Lublina w poszukiwaniu lepszego życia. One tam zawsze były i to Lublin przybył do nich.

Kiedy stępy zamieniliśmy w pola i łąki, one się dostosowały, kiedy rozrastające się miasto wchłonęło pola i łąki i zamieniło je w ogródki działkowe, one to przeżyły, kiedy z tych ogródków zrobiono miejski trawnik, one dały radę. Chomiki nie przyszły w to miejsce, w którym właśnie je obserwowałem, one tam trwały pomimo zmieniającego się otoczenia. Patrzyłem więc na chomika, który upychał w swych torbach policzkowych kolejną porcję słonecznika, z podziwem. Podobno potrafi w nich zmieścić nawet 70 gramów pokarmu, co jak na zwierzę, które zwykle nie waży wię-

Chomik potrafi czasami stanąć słupka i bronić się przed lisem, kotem lub człowiekiem

cej niż kilogram, jest budzącym respekt osiągnięciem.

Niestety, tak jak wspomniałem na samym początku, patrzyłem na zwierzę bardzo zagrożone wymarciem. Kategoria IUCN, o której mówiłem – „krytycznie zagrożony” – poprzedza kategorię najsmutniejszą i zwykle ostateczną, czyli „gatunek wymarły” – zwykle ostateczną, bo niezwykle rzadko, ale się zdarza, że po latach odnajdywani są przedstawiciele jakiegoś gatunku, który uznaliśmy za wymarły.

Chomiki europejskie w ciągu ostatnich 30 lat straciły 70-80 proc. swojego zasięgu w naszym kraju oraz w wielu innych.

Giną, bo niestety wciąż są zabijane jako szkodniki. Giną, bo zmienia się rolnictwo – robi się coraz mniej różnorodne, szachownice pól i łąk poprzecinanych miedzami zajmują gigantyczne jednordodne uprawy, np. kukurydzy.

Badania pokazały, że jednordonna dieta wpływa na obniżanie potencjału rozrodczego, a nadmiar kukurydzy powoduje niedobór witaminy B3, której brak u samców skutkował zabijaniem młodych, a coraz częstsza głęboka orka zasypuje chomiche nory. Giną, bo zmienia się klimat, a ciepłe zimy powodują, że chomiki wybudzają się ze snu i nadmiernie korzystają ze swych zapasów. Do tego wczesne żniwa ograniczają możliwość odchowania młodych z drugiego miotu oraz przeżycia młodych osobników okresu hibernacji ze względu na niemożliwość zebrania zapasów.

Giną, bo budujemy drogi, na których są zabijane i które przecinają ich tereny. Giną, bo deweloperzy zabierają im miejsce do życia, tak jak na słynnych lubelskich Górkach Czechowskich. Tam, gdzie się buduje, czeka je zresztą straszna śmierć, bo gdy ciężki sprzęt wchodzi na teren budowy, wkracza na tereny zamieszkałe przez chomiki, one nie uciekają, nie opuszczają swojego siedliska, ale chowają się głęboko w swoich norach. Giną, bo zabijają je nasze koty i psy, za które powinniśmy odpowiadać. To wszystko dzieje się również dlatego, że tak mało ludzi ma świadomość, że dzielimy kraj z takim pięknym zwierzęciem.

Dlatego, żeby je uratować, trzeba głośno mówić o tym, że w Polsce żyją dzikie chomiki, które przecież w niczym nie są gorsze od żubrów, orłów i bocianów. Chomik musi zagościć w naszej świadomości. ●

Chciałbym bardzo podziękować wybitnej znawczyni chomików prof. Joannie Ziomek z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza

OGŁOSZENIE PŁATNE

34287526

Przed Sądem Rejonowym w Żywcu pod sygnaturą I Ns 81/23 toczy się sprawa z wniosku Lumen Profit 16 Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Warszawie o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Marii Jura z domu Płoskonka, c. Bronistawa i Bronistawy z domu Gawet,

zmarłej 29 listopada 2019 r. w Żywcu, ostatnio na stałe zamieszkałej w Soli, urodzonej w dniu 1 stycznia 1947 r. w Soli. Sąd wzywa spadkobierców Marii Jura, aby zgłosili się w terminie trzech miesięcy od daty dokonania ogłoszenia, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34287362

Sąd Rejonowy dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi, III Wydział Cywilny, zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt III Ns 1004/22, z wniosku Best II Niestandaryzowanego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Wierzytelnosci z siedzibą w Gdyni

o stwierdzenie nabycia spadku po Błażeju Władysławie Olejniczaku, zmarłym w dniu 17.10.2021 roku w Łodzi, ostatnio zamieszkałym w Łodzi przy ul. Organizacji Wolność i Niezawisłość 16/2

oraz wzywa się spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu (Łódź, al. Kościuszki 107/109) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34286071

PUBLIKACJA TESTAMENTU

Bohren-Rugel, Sibylle Marianne, ur. 24.11.1942 r., obywatelka kantonu Basel i gminy Grindelwald (Szwajcaria), zmarła 18.03.2023 r. i zamieszkała w Basel (Szwajcaria) przy ul. Mathilde Paravicini -Str. 7, 4052 Basel, dokonała

ROZRZĄDZENIA TESTAMENTOWEGO BEZ UWZGLĘDNIENIA SPADKOBIERCÓW USTAWOWYCH.

Są to następcy prawni jej dziadków Karl Paul i Ernestine Paulina, z domu Bruckner.

Ponieważ nie są oni znani Urzędowi Spadkowemu [Erbschaftsamt], informuje się ich w ten sposób o dokonanym rozrządzeniu, ze wskazaniem, że spadek zostanie przekazany powołanym spadkobiercom zgodnie z art. 559 szwajcarskiego kodeksu cywilnego (ZGB), o ile do dnia 15 grudnia spadkobiercy ustawowi nie zgłoszą sprzeciwu do niżej podpisanego Urzędu.

Basel, 01 listopada 2023 r.

**Erbschaftsamt Basel-Stadt
Rittergasse 10
Postfach
CH-4001 Basel
Szwajcaria**

Nr sprawy NL.2023.438 I 2 / JOS

OGŁOSZENIE PŁATNE

34287304

Syndyk masy upadłości PKS Myślenice spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Myślenicach, sygn. akt: VIII GUP 37/13/S **ogłasza pisemny konkurs ofert na sprzedaż z wolnej ręki prawa użytkowania wieczystego nieruchomości**

Sprzedaż nastąpi przy zachowaniu przepisów ustawy Prawo upadłościowe zgodnie z zezwoleniem Sędziego – Komisarza z dnia 22 sierpnia 2023 r. w trybie art. 311 ust. 1 w zw. z art. 206 ust. 1 pkt 3 w zw. z art. 213 ust. 1 Prawa upadłościowego.

Przedmiotem sprzedaży jest prawo użytkowania wieczystego nieruchomości położonych w Myślenicach, gmina Myślenice, powiat myślenicki, województwo małopolskie.

- konkurs na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego nieruchomości położonej w Myślenicach, składającej się z działki ewidencyjnej nr 1888/7 o powierzchni 0,2073 ha, objętej księgą wieczystą KR1Y/00080980/8, cena wywoławcza 282 000,00 zł netto,
- konkurs na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego nieruchomości położonej w Myślenicach, składającej się z działki ewidencyjnej nr 1888/5 o powierzchni 0,0352 ha, cena wywoławcza 56 250,00 zł netto. Obecnie działka odłączana jest z księgi wieczystej nr KR1Y/00004849/2 i zakładana jest dla niej nowa księga wieczysta.

Cena wywoławcza obu działek wynosi łącznie 338 250,00 zł netto.

Nie istnieje możliwość kupna działek osobno.

Warunkiem uczestnictwa w pisemnym konkursie ofert jest złożenie pisemnej oferty zgodnej z regulaminem konkursu dostępnym w biurze syndyka (Biuro przy ul. św. Marka 7-9 lok. 2 w Krakowie) i wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej na rachunek bankowy w **BNP Paribas Bank Polska S.A. 44 1600 1039 1849 4285 9000 0001** oraz dołączenie potwierdzenia przelewu do oferty.

Oferty proszę składać w terminie do dnia 14 grudnia 2023 r. do godziny 15:00 w biurze syndyka 31-012 Kraków, ul. św. Marka 7-9 lok. 2, lub pocztą listem poleconym w kopercie oznaczonej „Oferta konkurs –PKS Myślenice, sygn. akt VIII GUP 37/13/S” z dopiskiem „NIE OTWIERAĆ” (decyduje data wpływu).

Przeprowadzenie konkursu nastąpi w dniu 15 grudnia 2023 r. o godzinie 11:00 w biurze syndyka. Szczegółowe informacje o nieruchomościach oraz szczegółowych warunkach konkursu ofert i ewentualnych licytacjach, w tym wymogach formalnych oferty, czy innych warunkach sprzedaży dostępne są w Regulaminie konkursu. Informacje można uzyskać w godzinach 9:00-15:00 osobiście w Biurze syndyka, a także pocztą elektroniczną. Zapytania proszę kierować na adres e-mail: kancelaria@dkkg.pl. Syndyk zastrzega sobie prawo odwołania lub zamknięcia konkursu bez wybrania oferty, swobodnego wyboru oferty bez przeprowadzenia licytacji jak również unieważnienia konkursu lub licytacji bez podania przyczyny.

www.dawro.pl

Czy Polskę stać na więcej niż zabie skoki



• **W zeszłym sezonie w Pucharze Świata 24-letni Paweł Wąsek (na zdjęciu podczas drużynowych zawodów PŚ w Zakopanem) punktował dość regularnie**
FOT. MAREK POD-MOKEY / AGENCJA WYBORCZA.PL

W piątce najstarszych skoczków zgłoszonych do pierwszego konkursu jest trzech Polaków. To liderzy – Stoch, Żyła i Kubacki. Bardzo ciekawy jest kontekst przeniesienia do kadry B niezwykle utalentowanego Kacpra Jurosza.

Marek Deryło

Sezon wystartuje w weekend. Nie w Wiśle, jak bywało w ostatnich latach, lecz w Finlandii na skoczni w Ruca. Polscy kibice jednak nie mogą narzekać – nie ma inauguracji w Wiśle, ale za to będzie karnawał skoków narciarskich w styczniu, pierwsza edycja imprezy o nazwie POLSKI Turniej (SKI, bo to słowo w angielskim oznacza nartę i jazdę na nartach) odbędzie się w styczniu, potrwa ponad tydzień – najpierw skoki w Wiśle, później w Szczyrk, a następnie w Zakopanem.

Może wtedy szerszej publiczności przedstawi się Kacper Juroszek. Trener reprezentacji Polski Thomas Thurnbichler mówi o tym 22-latk: „Gigantyczny talent”. Ale gdy wybierał kadrę na inauguracyjne zawody w Finlandii – i miał pięć miejsc – Juroszka nie zgłosił. Wybrał – oprócz oczywistych liderów – Pawła Wąską i Aleksandra Zniszczoła.

Juroszek w TVP zapewnił, że nie odbiera tego jako porażkę: – W kadrze A trenowało sześć osób, ale kwota startowa na Puchar Świata wynosi pięciu zawodników. Siłą rzeczy ktoś musiał odpaść. Padło na mnie. Nie jest to krok do tyłu. Będę miał spokojniejszą głowę w trakcie przygotowań. Rozpocznę sezon od zmagania w Pucharze Kontynentalnym. Na większym luzie wejdę w starty. Jeśli będę dobrze skakał, wrócę do Pucharu Świata.

Zmiana w światowych skokach, przez którą wypadł Juroszek

24-letni Wąsek i 29-letni Zniszczoł byli trudni do przeskokowania. Wąsek dość regularnie punktował w Pucharze Świata w zeszłym sezonie, a Zniszczoł w drugiej jego połowie często wchodził do drugiej dziesiątki. A miejsc było tylko pięć – i tu dochodzimy do największej kontrowersji okresu przedsezonowego.

W połowie roku władze światowych skoków zmniejszyły najlepszym reprezentantom kwoty startowe, ucięły po jednym miejscu, by dać je ekipom słabszym – i w ten sposób je wspomóc, zmobilizować do walki, zwiększyć szanse na lepsze wyniki, zmniejszając liczbę rywali z mocniejszych krajów.

To odpowiedź władz skoków na spotykane również w Polsce zarzuty – prawdziwe – że „ta dyscyplina to tak naprawdę sześć lub siedem krajów”. Thurnbichler i Polacy tę reformę krytykują, na przykładzie Jurosza możemy zobaczyć dlaczego. Austriacki trener dodaje jeszcze: „Obniżamy poziom zawodów”.

W połowie roku władze światowych skoków zmniejszyły najlepszym reprezentantom kwoty startowe, ucięły po jednym miejscu, by dać je ekipom słabszym – i w ten sposób je wspomóc, zmobilizować do walki, zwiększyć szanse na lepsze wyniki, zmniejszając liczbę rywali z mocniejszych krajów

Stoch, Żyła, Kubacki. Nie są młodzi, ale...

Na liście startowej inauguracyjnego weekendu mamy już czterech Amerykanów, czterech Włochów czy dwóch Turków. Jest też Simon Ammann, najstarszy zawodnik w stawce, 42-latek! Jest jeszcze Austriak Manuel Fettner (38 lat) – i tylko ta wyżej wymieniona dwójka jest starsza od Piotra Żyły (w styczniu skończy 37 lat), Kamila Stocha (36) i Dawida Kubackiego (w marcu skończy 34 lata).

Ale można ich też przedstawić inaczej, niż wskazując na metrykę. Żyła to mistrz świata z Planicy sprzed kilku miesięcy, Kubacki zdobył tam brąz i gdyby nie choroba żony, byłby w pierwszej trójce klasyfikacji Pucharu Świata. Stochowi w Planicy do medalu zabrakło 4,1 pkt.

Techniką i taktyką żabich skoków – czyli wybierając w sezonie tylko kilka „punktów”, kilka najważniejszych startów – mogą jeszcze niewątpliwie zakłócić głowami polskich kibiców. Jest Turniej Czterech Skoczn, POLSKI Turniej czy mistrzostwa świata w lotach (Żyła niewątpliwie nie może się doczekać).

Ale czy któryś z Polaków będzie w stanie powalczyć o Kryształową Kulę lub podium klasyfikacji generalnej? Jeśli chodzi o Żyłę i Stocha, wydaje się to wątpliwe, choć w przypadku skoczków tej klasy niczego nie można przesądzać. Większe szanse ma raczej Kubacki, może będzie w stanie powtórzyć tak wspaniałe wyniki jak w poprzednim sezonie – sześć zwycięstw, cztery drugie miejsca i pięć trzecich. Przerwał przedwcześnie sezon z uwagi na bardzo poważne problemy kardiologiczne żony, która ze szpitala wyszła z rozrusznikiem serca.

Skoczek pisał: „Marta zaczyna intensywną rehabilitację, a ja będę uczył się nowej rzeczywistości”. Głową rodziny jest chyba jeszcze bardziej niż wcześniej (mają dwoje małych dzieci), mógł trenować bardziej intensywnie niż dotychczas. ●

Skoki narciarskie będzie można oglądać w TVN, Eurosporcie i na platformie Player.pl. Pierwszy konkurs sezonu w sobotę o 16.15.

Marcin
Wesołek



PZPN na wojnie w obronie czegoś, co nie istnieje

Czy aby mówić o pijanym działaczu i nie narazić się na pismo z kancelarii wynajętej przez PZPN, wcześniej trzeba mu do ust przystawiać alkohol?

„Czy związek, którego wielka reforma polega na tym, że pijani działacze będą teraz wchodzić innym wejściem do samolotu, może komukolwiek stworzyć odpowiednie warunki do pracy?” – spytał na dawnym Twitterze dziennikarz Piotr Żelazny. I krótko przed tym, jak reprezentacja Polski ostatecznie przegrała eliminacje do Euro 2024, dostał pismo, w którym wynajęta przez PZPN kancelaria wzywa go do „zaprzestania naruszania dóbr osobistych” i grozi skierowaniem sprawy do sądu.

Nie wiem, jak prezes Kulesza wpadł na pomysł pozwania dziennikarza, ale oczami wyobraźni widzę pewną scenę. Oto usłużny pracownik, zobaczywszy tweeta Żelaznego, drukuje go i kartkę podsuwa prezesowi, ten wścieka się, zleca obsługującej związek kancelarii wystosowanie przedsądowego wezwania i zagrożenie sądem. I już nie docieka, że tak naprawdę wspomniany tweet tylko zapraszał do wysłuchania podcastu, w którym trzej jego autorzy – oprócz Żelaznego także Rafał Stec z „Wyborczej” i Michał Zachodny z Viaplay – folgowali sobie znacznie mocniej,

Żelazny miał sto procent racji, nie napisał niczego, czego nie widział dziennikarz jeżdżący za reprezentacją

szpile wbijali celniej, pluli jadłem bardziej skondensowanym niż ten we wpisie na dawnym Twitterze (obecnie X). A fakt, że prezes postanowił odegrać się za tweeta, drukując z tego, że łatwiej było usłużnemu pracownikowi podsunąć prezesowi kartkę z wydrukiem, niż powiedzieć, że tu i tu trzeba kliknąć, bo w którejś tam minucie i którejś sekundzie trzech facetów bluzga na związek. Stąpam po cienkim lodzie, ten tekst przecież też można pokazać prezesowi, a stamtąd do pisma z kancelarii prawnej droga może być bliska. Ale jednak zaryzykuję: Żelazny miał sto procent racji, nie napisał niczego, czego nie widział dziennikarz jeżdżący za reprezentacją.

Do działaczowskiego picia na takich wyjazdach przynosił sam Kulesza („Ja sobie nie wyobrażam, że ja pana zaproszę czy ktoś pana zaprosi i siedzicie tak bez niczego?”), mówił o tym kapitan reprezentacji Robert Lewandowski („Nie mówię, że wszystkich, ale poziom pewnych osób jest żenujący”). I choćby prezes próbował odwracać kota ogonem, to swoich słów się chyba nie wyprze, nie będzie też wcisnął kitu publiczności, że Lewandowski nie mówił o alkoholu. Mówił, bo widział, co działo się w Kiszynowie, leciał przecież tym samym samolotem, którym na mecz z Moldawią podróżował skazany za korupcję Mirosław Stasiak. Dopiero później kibice zobaczyli filmik, na którym przy zastawionym kieliskami stole ów Stasiak śpiewa: „Zazuzi zazuzaj”.

Czy pozwu powinien się więc spodziewać nie tylko Żelazny, ale też Lewandowski?

Żelazny już zadeklarował, że życzenia PZPN nie spełni i tweeta nie kasuje. Związek zaś opublikował komunikat, w którym napisał, że nie pozwala na hejt i szkalowanie, a działaniami kancelarii prawnej chroni swój wizerunek. Osobliwa to obrona, skoro podcast zapowiadany wpisem Żelaznego bije rekordy popularności, o zapowiedzi pozwu piszą media w całej Polsce, a kibice śmieją się z PZPN. Dobrego imienia, którego tak zaciekle chce bronić prezes, związek już nie ma. I w dużym stopniu to „zasługa” Cezarego Kuleszy. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY: WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pnnoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

